

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 22 czerwca 1947 r.
ROK III. Nr. 24. (111).

Wiara jest organem,
który w bezczynności obumiera i zanika. Nie kto inny, tylko św. Franciszek z Asyżu napisał: Człowiek tyle wie, ile działa.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

ODWAGI!

Jeden z największych współczesnych poetów polskich, żyjący na Śląsku, **Leopold Staff**, przedstawia w swoim wierszu ludzi, smutnie kroczących trudnym gościńcem. Ludzie ci niosą na ramionach łopaty. Zapytani o cel wędrówki, taką nam dają odpowiedź: „Idziemy kopać bożą rolę, ażeby w niej pogrzebać nasze troski i męczarnie. Jesteśmy bowiem bardzo chorzy. Jako lekarze siebie samych — zakopemy w ziemi, przy pomocy łopaty, wszystkie te cierpienia. Zamienimy się w grabarzy własnego bólu”. Autor nie poprzestaje jednak na tym wyjaśnieniu. Ciekaw jest jeszcze źródła nieszczęść bohaterów własnego wiersza. I tu żałosne pada wyznanie. „Cierpimy, bo nie mamy Boga! Brak nam Boga!”

DZIEJOWA WALKA

Można by nie bez słuszności powiedzieć, że historia ludzkości, oglądana okiem filozofa dziejów, przedstawia się jako nieustanna walka: kłamstwa z prawdą, dobra ze złem. I dziś, przglądając się mieszkańcom wsi i miast w jakiegokolwiek części świata, stwierdzimy z przerażeniem, że to o nich chyba właśnie myślał Staff, rozmawiając z bohaterami swojej poezji. Cierpienie stało się nieodłącznym towarzyszem milionów ludzi. Różnorakie jego odzienie, snujące się złowrobie po ścieżkach życia jednostek i rodzin, paraliżują również przy pomocy nieustannych strajków, nieprzyjacielskich okupacji całych narodów i brańobójczych walk powstańczych całkowity postęp w dziedzinie społeczno-politycznej. Świat, skąpany w morzu, przelanej na przestrzeni 2 strasznych wojen powszechnych, krwi — zbliża się do ruiny, idzie do żebraczego kija.

Dziejowa walka dobra ze złem, nie skończyła się z upadkiem swastyki — symbolu państwa totalitarnego, nowoczesnego pogaństwa. Na ruinach bowiem potężnego przedpiekła, które przegrało jeszcze jedną w ciągu dziejów walkę o królestwo dusz na ziemi, zatknąć nam trzeba zwycięski, choć tyle razy wyśmiewany, Krzyż. Ujął tę prawdę w słowach jedynych, a wymownych, wizytujący w tej chwili Polskę, Prymas Anglii — Ks. Kardynał Griffin, mówiąc: „To co Niemcy próbowali uczynić ze swymi ofiarami, było potwornym wstecznictwem. Wrócili do dżungli. Aby zabezpieczyć pokój, musimy wskrzesić autorytet tych idei, które trzecia rzesza wyszydziła i którym uragała, a mianowicie prawa i wolność człowieka, którego Bóg stworzył i przeznaczył dla nieba... Państwo totalitarne przywłaszczając sobie prerogatywy samego Boga. Ale z Boga nagrawać się nie można. Ktokolwiek próbuje Go zdetronizować, ponosi we właściwym czasie za swe przestępstwa zasłużoną karę”.

W SŁUŻBIE KRÓLESTWA DOBRA I PRAWDY

My, katolicy, odwieczny bój Dobra ze złem zwykliśmy, za św. Augustynem, nazywać walką o Królestwo Boże na ziemi. Zmagania te znaczą ciemne katakumby, krwawe areny cyrkowe, gorące pochodnie Nerona, olbrzymie zsyłki na wygnania, śmiertelne kibitki i łagry, nowoczesne, wreszcie, tortury i obozy koncentracyjne. A mimo to — nigdy jeszcze nie zbrakło wiernych Chrystusowi żołnierzy! Wczoraj wi-



DWUDZIESTOLECIE PURPURY

J. Em. Ks. Kardynał Dr. August HLOND, Prymas Polski, obchodzi 20-go czerwca b. r. 20-lecie nadania Mu przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa XI kardynalskiej purpury.

W tym pięknym wspomnieniu wraz z całym Narodem bierze żywy udział Emigracja polska we Francji, której Ksiądz Prymas, z woli Watykanu, jest wysokim Protektorem.

Ks. Dr. Fr. Cegiełka, Rektor Misji, przesłał Do stojnemu Purpuratowi serdeczne życzenia jubileuszowe we własnym, Duchowieństwa Polskiego oraz całej Polonii Katolickiej we Francji imieniu.

dzieliśmy przy Nim, ukrzyżowanych, jak On, Apostołów Piotra i Pawła, walczących z pychą tego świata i własną namiętnością: mądrego Augustyna, pustelnika Antoniego, artystyczną duszę Cecylii, damę salonów Franciszkę, pobożną mniszkę Klarę. Obok papieży i biskupów, królów i geniuszów ludzkości, w obronie Prawdy i Dobra żywo ty swe opromienili blaskiem świętości: Dunston — kowal, Kryspin — szewc, Onufry — tkacz, Prokul — kamieniarz, Izidor — oracz, Florus — drwal, Benedykt Józef — żebrak, Zyta — służąca, Germana — pasterka.

Dziś zimne drzewo Krzyża chwytają najwięksi konwertyci: pisarze Chesterton i Joergensen, rektorzy i profesoro-

wie uniwersytetów, z Ferrinim i Parandowskim, mistrzowie pióra, prowadzeni przez Włocha Papiniego, znakomici rządcy państw, którym przewodzi b. prezydent Equatoru — Garcia Morena, wysłużeni generałowie, obok prostych żołnierzy.

ODWAGI!

Walka o zwycięstwo ostateczne Prawdy i Dobra trwa. Toczy się ona wszędzie: w domu i na ulicy, na ekranie filmowym i na deskach teatru; w monotonnym cieniu czerwieni domków robotniczych i po rozległych kołchozach sowieckich; pod zimnym dachem angielskich beczek śmiechu i w luksusowych salonach nadmorskiego pensjonatu.

Doraźne sukcesy zwolenników zła, na równi z przydługim okresem męczących walk, nieraz już były powodem odejścia z drogi Dobra i Prawdy słabszych, upadku nerwowo mniej wytrzymałych. Po prostu: tu i tam w szeregach katolickich zabrakło na chwilę odwagi, powiało duchem lęku i dezercji.

Objawy te obserwujemy i dziś. Chęć jednak kokietowania nowoczesnego bezbożnictwa i znalezienia platformy współżycia z nim na codzien nieraz już ze słuszną i mocną spotykały się odprawą ze strony Stolicy Apostolskiej. W Kościele Rzymskim, tak możnaby streścić dotychczasowe wypowiedzi na ten temat Ojca św., nie ma katolików „konserwatywnych” i „postępowych”. Potępiając samo zło, z którym w żadne nie wolno wchodzić układy, zbłąkanych jego wyznawców traktować należy z pełnym poszanowaniem dla ich człowieczeństwa i duszy — jak braci.

Na współczesne zmagania ludzkości w świecie zwrócić raz jeszcze uwagę Papież Pius XII, przemawiając w dniu Swoich Rzymian (2. 6.) do Kolegium Kardynalskiego:

„Któż by dziś odważył się twierdzić, powiedział Namiestnik Watykanu, że po 2 latach, które minęły już od zakończenia wojny, postąpiliśmy o krok naprzód w odbudowie społecznego? Patrząc na bezowocność, następujących po sobie nieustannie, obrad, przemieniających się w odkładane stale konferencje, narody doznają gorzkiego zawodu w serdecznym pragnieniu osiągnięcia ładu i pokoju. Zgorzkniałe, tracą ufność i cierpliwość. Nie chcemy tu występować w roli oskarżycieli. Przed oczyma bowiem mamy cel wyższy, niż osądzanie przeszłości. Naszym zadaniem i dążeniem — ochronić ludzkość od nowych, cięższych jeszcze katastrof, grozących jej w bliższej lub dalszej przyszłości.

W czasach głębokich zamieszek i duchowych przemian, w okresie wykluczających się na wzajem wydarzeń, całą nadzieję pokładamy w Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, w Panu panujących. Po Bogu — liczymy na wiernych całego świata. Do nich to kierujemy słowa, wypowiedziane ongiś przez Boskiego Mistrza do apostołów: „nie lekajcie się!”

Jeżeli dziś czego się lękać należy — to właśnie samego lęku. Niemasz bowiem gorszego nad strach doradcy, zwłaszcza w czasach obecnych.

Lęk oślepia i oddala od uczciwej, pewnej drogi prawdy i sprawiedliwości...”

(Dokończenie na str. 2).

S. P. PREZYDENT W. RACZKIEWICZ

W piątek, dnia 6 czerwca 1947 roku wieczorem, zmarł w miejscowości Ruthin (północna Walia), opatrzony Sakramentami św., następca prof. Ignacego Mościckiego — ś. p. Władysław Raczkiewicz, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Władysław Raczkiewicz urodził się w roku 1885 na Kaukazie. W dalekiej te i obce strony zagnało jego dziada — powstańca z 1863 roku — i ojca polityczne zesłanie. Po rodzicu przyszedł Prezydent odziedziczył zamiłowanie do nauki prawa, którego studia rozpoczął w Petersburgu. Za udział w tajnej organizacji niepodległościowej dostaje się na prowincję, gdzie żyje pod stałym nadzorem policji. Przerwaną naukę kończy dopiero w Estonii, na znany podówczas ze sympatii dla Polaków, uniwersytecie w Dorpacie. Wojna światowa zastaje Go w Mińsku Litewskim, gdzie prowadził już kancelarię adwokacką. Zmobilizowany do armii rosyjskiej, wybijają się na czoło rodaków, noszących, jak On, mundur obcej armii. Lata 1918 — 20 wynoszą Go na urząd kierownika administracji cywilno-wojskowej na ziemiach przyfrontowych, a potem powierzają mu stanowisko szefa zarządu tymczasowego Ziemi Wschodnich.

W okresie lat 1921 — 35 widzimy Zmarłego na różnych wysokich stanowiskach państwowych - publicznych. Jest więc w 4 gabinetach rządowych ministrem spraw wewnętrznych. Włodarzuje częściami ziem Polski jako wojewoda nowogrodzki, wileński, krakowski, a do samej wojny — pomorski. Od roku 1930 — 35 przewodzi, jako marszałek, obradom Senatu.

We wrześniu 1939 roku Władysław Raczkiewicz przejął w sposób prawny, przewidziany Konstytucją, władzę Prezydenta Rzeczypospolitej po prof. I. Mościckim, powołując do życia nowy Rząd Polski. W czerwcu 1940, w chwilach załamania się pod obuchem swastyki, Francji, ląduje w Anglii, gdzie do samego końca wojny pozostał żywym symbolem Narodu, nie wiedzącego, co to zdrada. Tym boleśnie jednak sam musiał odczuć niesprawiedliwe układy w Teheranie i w Jałcie, oraz będące konsekwencją tych paktów, cofnięcie przez dotychczasowych sprzymierzeńców uznania praworządnym przedstawicielem władzy Państwa i narodu Polskiego.

W roku 1932 Władysław Raczkiewicz objął funkcję Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą, żeby 2 lata później — w roku 1934 — mocą uchwały II. Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie, wie przejął urząd prezesa tej instytucji. Jakkolwiek obowiązki, nałożone przez szczytną służbę dla narodu i Państwa, nie pozwoliły mu na dalsze sprawowanie funkcji prezesa Związku — organizacją tą zajmować się nie przestał do końca życia. Wychodźtwa bowiem kochał szczerze. Był dla niego jednocześnie symbolem Polski. Tej dalekiej, nigdy niezapomnianej Ojczyzny, która piegrzym nasz wszędzie w sercu nosi.

Stan zdrowia Prezydenta Raczkiewicza udużył już od dłuższego czasu poważne choroby. Od lat cierpiał na leukemię, do której dołączył się ostatnio bronchit, pociągając za sobą śmiertelną chorobę zapalenia płuc. Od 15 marca b. r. zmarły przebywał w sanatorium Ruthin Castle, pod opieką najlepszych polskich i angielskich lekarzy. Wyczerpany jednak jego organizm poddał się sile śmierci.

Prezydent Władysław Raczkiewicz pochowany został z dala od Ojczyzny — na cmentarzu lotników polskich w Newark.

Na ręce pozostałej po zmarłym wdowy — Pani Jadwigi Raczkiewiczowej — obok głębokich wyrazów współczucia, szczerze płyną zapewnienia, duchem opromienione mocnej wiary i nadziei niezłomnej, że doczesne szczątki Włodarza, co w Kraju ani godziny nie sprawował swej naj. wyższej władzy, wróca jednak kiedyś do naprawdę wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Razem z prochami generała Sikorskiego i Jego bohaterskich żołnierzy, co się bili i ginęli o to, żeby Polska nie zginęła.

REDAKCJA.

Następca ś. p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza został AUGUST ZALESKI.

DOBRA NOWINA

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, i ujrzał dwie łódki, stojące na jeziorze; a rybacy wyszli byli, i płótkali sieci. A wszedłszy w jedną łódkę, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzeszę z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajęź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ulowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli napelnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęto było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z potowu ryb, które pojмали: a także Jakóba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łódkę na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

SPOSOBY

Obserwujesz wokół siebie walkę o człowieka. Każdy na nas woła, każdy coś nam wskazuje, roztańczając miraż obietnic przed naszymi oczyma: będziesz tym, a tym, damy ci to, a to, osiągniesz takie, a takie stanowisko! Tylko chodź z nami! Przyjmij nasz sposób myślenia! Działaj, jak my!

Życie codzienne męczy cię propagandą, chęcią wywarcia wpływu na ciebie.

Każdy sklep krzyczy reklamą. „La quinzaine de la rose” umiał wystawę magazynów, by przekonać cię pięknem swoich eksponatów, zmusić oko do spoczynku na przedmiotach. Masz wynieść o nich, idąc do zajęć, pochłaniających twe siły, miłe wspomnienia. — Pracodawcy: państwo i przedstawiciele warsztatów prywatnych, chcą cię steroryzować reklamą korzyści, jakie cię czekają, skoro sprzedasz im swoje siły: tyle na miesiąc pensji, stołówka, przydziały, wakacje! — Udasz się na zebranie, to samo! Prelegenci włożą całą swą sztukę propagandy, by zabić cię statystyką, cyframi i przekonać, że-ich przeciwnicy czyhają na twoje szczęście z determinacją jaskiniowców. Trzeba fałszu? — posłużą się fałszem. — Kłamstwa? — omotają cię kłamstwem. — Oszczerstwa? — obmalują, podcharakteryzują przeciwnika, że napewno wstydzili by się, po tym wszystkim, własnej matce poznać!

Zjawileś się wśród artystów; każdy przedstawia ci słusność założeń swej sztuki: tylko jego szkoła jest doskonała, jego ujęcie najszlachetniejsze i tu tylko życie promieniuje i budzi w widzu miłe wrażenie estetyczne.

Uciekleś do domu, przymknąłeś oczy, by odnaleźć siebie i własne myśli. Ale nie długo zażywasz spokoju. Żona mówi Ci o sobie, przedstawia swe trudy, poniesione dla Ciebie. Miła wprawdzie propaganda — ale propaganda...

Gdziekolwiek znajdzie się myśl ludzka — ujawnia chęć trwania, wolę życia. W dążności do uwiecznienia się, chce wtargnąć wszędzie, poznać wszystko i narzucić się władczo wszystkim. Stąd jej uporczywość w stosunku do Ciebie. Ta skłonność jest nam wrodzona, jak każdy instynkt. Nikt nie zaprzecza jej praw, nikt nie zwalcza jej rozwoju. Idzie tylko o sposoby, o metody. Mają być uczciwe.

Jakimi posługuje się Ewangelia? Ewangelia ukazuje nam proste ścieżki.

W oddziaływaniu Chrystusa na środowisko widzimy wielkie poszanowanie człowieka. Ból ludzki, moralny i materialny, skłania Go do niesienia swoim braciom w człowieczeństwie pomocy. Nikogo nie potępi, przed nikim nie zamknie drogi do swej prawdy. Ludzie, w Jego mniemaniu, są dziećmi Ojca, który jest w Niebiesiach. Przyszli ich wszystkich odkupić i wszyscy mają prawo do Jego miłości. Świat musiał ujrzeć Boga, chodzącego po ziemi, rozmawiającego z ludźmi, łączącego Swój los z naszym, by zrozumieć Swą godność i pojąć równość wobec praw i obowiązków. Trudno się oprzeć mocy przekony-

wującej przykładu: Bóg - Człowiek, podobny do nas wszystkich, dzieli nasz zmienny los, stanowiący w tych samych szeregach, które tworzymy na ziemi, walcząc o nasze szczęście. Zjednał nas w braterstwie. Przekonał o równości.

Nie uznawał kłamstwa, hipokryzji, oszczerstwa. Z ust Jego, istoty najdoskonalszej, padły ostre słowa pod adresem faryzeuszów, szukających pierwszych miejsc na ucztach, wynoszących się ponad innych swą wątpliwą „cnotą”. Stanęli przed nim z nieszczęsną niewiastą. Połębiają ją. Chcą usłyszeć sąd z Jego ust. Bóg - Człowiek zna skłonność ludzką ku złu i współczuje człowiekowi, upadłemu moralnie. Dlatego, nie dyskutując z obłudnikami, pisze na piasku historię ich niecných czynów. „Kto z was jest bez winy, niech rzuci pierwszy na nią kamieniem”. Faryzeusze, zawstyżeni, ustępują pokonani; przekonała ich prawda, wypisana ręką Boga na piasku. Pozostała jawnogrzesznica wobec osądu Wszchemogącego Boga. Dobroć Jego i wyrozumienie odrodziły jej serce, odeszła, wdzięczna za dar przebaczenia, by już więcej nie grzeszyć.

Chrystus, w Swym działaniu, posługuje się dobrocią. Serce ludzkie wyczuwa ją odruchowo i poddaje się Bogu bez oporu.

Całe swe życie oddał Pan Jezus człowiekowi, a dobrocią, przekonał nas o Swej prawdzie. Zniża Swój majestat Boski w stajni betlejemskiej, przysłonięty formą ciała ludzkiego. Ktokolwiek z ludzi w ciągłości wieków spojrzy na Jego przykład, ujarzmi swą ambicję, chęć pañowania nad innymi; czyn Samego Boga regulować będzie odruchami serca ludzkiego... Większość czasu Swego ziemskiego żywota spędził przy pracy w warsztacie, uszlachetniając Swą postawą trud ludzki, znoyny wysiłkiem. Walcząc w pocie czoła o chleb codzienny, nie będziemy czuć się osamotnieni. Cień Boga - Człowieka zawita wszędzie i padnie na nas, zmęczonych na stanowiskach tak, jak stał się po ziemi i sprzętach warsztatu w Nazarecie. — Kiedy głosił Ewangelię zbawienia po ulicach i rynkach miast Judei, ludzie słyszeli żarliwy krzyk Jego serca. I wierzyli Mu. Przez Wiecznik i Golgotę wszedł do sumienia ludzkości, iak gość, najbardziej pożądanym. Dla nikogo już nie będzie obojętnym: serce ludzkie skłoni się ku Niemu. Słońce, ześrodkowane w ognisku soczewki, ujawnia się za ręką i światłem oślepiającym. Dobroć, uderzając w serce, potęguje się i przeobraża w moc zaborczą. Apostołowie, widząc tyle dobroci, okazanej im przez Chrystusa, stoją w oczekiwaniu niezwykłego szczęścia, podobni do kwiatów, skupionych po długiej suszy, oczekujących deszczu. I doczekali się posłannictwa: „Odtąd już ludzi łowić będziesz”.

Poszli drogą Jego wskazań, mocni w dobroć. Jedynie ona przekonuje. Jest sposobem Chrystusa.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Nuncjusz Apostolski przesyła wyrazy współczucia dla Polaków we Francji. — W związku ze śmiercią Prezydenta Władysława Raczkiewicza, Nuncjusz Apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Roncalli przesłał na ręce Ks. Rektora Cegielki list z wyrazami współczucia dla wszystkich Polaków we Francji, zapewniając o swojej pamięci w modlitwie za Zmarłego Włodarza Rzeczypospolitej.

Uroczystości ku czci Kardynała Hozjusza. — W dniach 28 i 29 czerwca br. odbędą się, pod przewodnictwem księży biskupów diecezji tarnowskiej: dra Jana Stepy i dra Karola Pękali, w parafii Radłów (powiat Brzesko) uroczystości kościelne z okazji 400-lecia duszpasterzowania w tym ośrodku religijnym wielkiego później ordynariusza Warmii, kardynała Stanisława Hozjusza. Kard. Hozjusz, który, obok Królowej Jadwigi i brata Alberta, jest jednym z najpoważniejszych kandydatów polskich na ołtarze, zalicza się do sław teologicznych XVI wieku. Przewodził on przez pewien czas obradom soboru w Trydencie. Jemu w głównej mierze zawdzięczać należy, że Kościół Katolicki w Polsce przetrwał szczęśliwie zamieszki religijne za czasów Zygmunta Augusta.

Podczas uroczystości w Radłowie zostanie wmurowana w ścianę kościoła parafialnego, pochodzącego z XIV wieku, marmurowa tablica, przypominająca potomności lata pracy w tej właśnie świątyni wielkiego Kapłana-Polaka.

Nowy arcybiskup w Quebec. — J. E. Ks. Maurycy Roy, biskup Trzech Rzek (Trois Rivieres), został przez Ojca św. mianowany arcybiskupem Quebec'u, na miejsce zmarłego niedawno Kardynała Villeneuve. Urodzony w Quebec 1905 roku, Dostojny Nominat został konsekrowany dnia 1 maja 1946 dla stolicy biskupiej Trzech Rzek, na którą powołano Go 22 lutego 1946 roku.

Nowi biskupi francuscy. — Ojciec św. zamianował: Ks. Kanonika Piotra Marię-Józefa Puech, rektora małego seminarium duchownego w Castres, biskupem tytularnym Doliche i sufraganem Albi; ks. Kanonika Maurycy Perrin — biskupem tytularnym Utyki i sufraganem Kartaginy.

Uroczystości francuskiej młodzieży katolickiej w Paryżu. — W wielkim Vel. d'Hiv. w Paryżu odbyła się 24 maja br. imponująca manifestacja francuskiej młodzieży katolickiej (J.O.C.). Obok młodzieży z całej prowincji paryskiej zgromadzili się tu delegaci całej Francji oraz Afryki Pn. Hasłem manifestacji było: stworzyć nowy świat, oparty o sprawiedliwość i o prawdę Chrystusową. J.O.C. liczy we Francji 400 tys. członków. Na całym świecie należy do tej organizacji milion młodzieży.

Ks. Przybysz — Kapelanem Sokołów Polskich. — Ks. Rektor Cegielki zamianował z dniem 15 czerwca br. ks. proboszcza Mieczysława Przybysza z Lens kapelanem Związku Sokołów Polskich we Francji na prośbę tej organizacji.

Kursy i kolonie młodzieży katolickiej. — W poniedziałek, dnia 16. 6. br., 100 przedstawicieli młodzieży męskiej i żeńskiej (KSMP) z Francji wyjechało do Orrolac i Fougax (Pireneje) na kursy społeczne oraz kolonie letnie. Asystentami kościelnymi kursów i kolonii młodzieżowych są: ks. Leon Plutowski, Sekr. Gen. P.Z.K. i ks. Mieczysław Januszczak, dyr. Związku KSMP. Wykładów z literatury, historii i nauk społecznych udzielać będą polscy profesorowie i profesorki.

Kursy w La Ferte sous Jouarre. — W domu Ojców Oblatów i Sióstr Franciszkanek Marii w La Ferte sous Jouarre rozpoczął się dnia 16. VI. br., drugi kurs społeczny dla polskiej młodzieży męskiej i żeńskiej z północnej Francji. Kierownikami kursów męskich jest ks. Edward Olejnik. Kursy żeńskie prowadzi p. prof. Jadwiga Aleksandrowicz, przy pomocy p. Marii Sawickiej. W kursach tych bierze udział 80-ciu uczestników.

Z życia katolickiego

KATOLICYZM W JAPONII

Ks. Ed. Flanagan, doradca do spraw religijnych przy gen. Mac Arthur w Tokio, oświadczył, że przed katolicyzmem otwierają się teraz w Japonii wielkie możliwości. Za kilka lat Japonia może stać się krajem katolickim.

Jednocześnie gen. Mac Arthur ogłosił nowe zarządzenia celem ułatwienia pracy misjonarzy i zwiększenia ich liczby w Japonii, której ludność powinna, zdaniem generała, być pouczona o chrześcijańskich ideałach tolerancji i demokracji.

KATOLICKA MATKA ROKU 1945

Taki tytuł zdobyła zmarła w tych dniach w Elkins - Park (stan Pensylwania w U. S. A.), Ludwika Scheerer. 10 cioro jej dzieci poświęciło się stanowi duchownemu, mu: 2 synów - dominikanów - pełni służbę misjonarską w Chinach; 5 innych wstąpiło do Karmelu (4 - w Stanach Zjednoczonych, 1 - na Filipinach). Z córek - 2 zakonnice przybyły na pogrzb samolotem z Kuby, a 3-cia należy do domu zakonnego Sióstr Dominikanek w Elkins-Park w którym świątobliwa Matka zmarła.

SKARGA KSIĘDZA O OSZCZERSTWO

Ks. Fr. Gabrovsek z Cleveland, Ohio w Stanach Zjednoczonych zaskarżył o zniesławienie i oszczerstwo czasopismo „Equality”, wydawane w Cleveland przez komunistów, zwolenników marszałka Tito w Jugosławii. Pismo zarzuciło księdzu różne przestępstwa. „Equality” prowadzi systematyczną propagandę przeciwko duchowieństwu, a zwłaszcza przeciwko tym, którzy ośmielają się krytykować stosunki w Jugosławii pod rządami komunistów. W tym stanie rzeczy skarga ks. Gabrovseka, która doprowadzi do dyskusji w sądzie na temat terroru w Jugosławii nabiera zasadniczego znaczenia. Wzbudziła ona duże zainteresowanie w opinii amerykańskiej.

KSIEŻA ROZWOŻĄ MLEKO

Jak donosi korespondent N. C. W. C. w Niemczech, księża katolicy w strefie sowieckiej nie otrzymują kart żywnościowych i ciężką fizyczną pracą muszą zara-

biać na swe utrzymanie. Natrafiają, oni też na duże trudności w wykonywaniu swych obowiązków duchownych.

W Królewcu, który obecnie nazywa się Kaliningradem, pewien ksiądz katolicki za rabia na swe nędzne utrzymanie, rozwoząc mleko po mieście, popychając ręczny wózek.

ODWAGI

(Dokończenie ze str. 1)

„Fałszywi prorocy rozszerzają bez skrępow, chytrą i gwałtem, pojęcie życia i naukę o państwie, które są sprzeczne z naturalnym porządkiem rzeczy, niechrześcijańskie, bezbożne, potępione przez Kościół...”

„Ani współczesne trudności, ani rozpalony ogień nienawiści nie mogą nas dziś przejmować lekkiem i trwogą...”

„Opierajcie się silni we wierze” — woła w zakończeniu imieninowego przemówienia Ojciec św. do wyznawców nauki Chrystusowej na całym świecie. „Przyszłość bowiem należy do wierzących, a nie do sceptyków. Przyszłość należy do ludzi dzielnych, co z ufnością pracują, a nie do ludzi tchórzliwych i niezdeterminowanych. Przyszłość należy do tych, którzy umiają kochać, a nie do tych, co oślepli z nienawiści”.

Wsluchując się w apel Piusa XII, nawołującego do odważnej i świadomej walki o Królestwo Chrystusowe na ziemi, pełni głębokiej wiary, powtórzmy za wielkim synem Kujaw, poetą Kasprowiczem:

„A może w strasliwej zawiści,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same — li grzy wyrosną,
Nie same — li kupy zgłiszczy?
Może w zapasach olbrzymów
Zło się nareszcie przełamie,
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?”
Ks. Florian KASZUBOWSKI.

DOBRY UCZYNEK

B.D.I.C.

Wybita północ. Staszek usiadł ciężko na ławce. Jął tępy wzrokiem wpatrywać się w swe wylazłe z podartych butów brudne nogi, w symetryczne dziury na obu kolanach. Machinalnym ruchem sięgnął do kieszeni, gdyż strasznie mu się chciało zapalić „skre-ta”... w braku chleba, któryby zaspoko-ił piekący głód. Ręką przeszła na wylot: zapomniał, że niema już taba-ki — a także niema już podszewki; służyła mu przecie za ręcznik. Skrzy-wił usta, pochylił głowę i znów obser-wował swe czarne paznokcie...

Tak. Chęć do pracy nie wystarcza. Trzeba ją znaleźć...

Poczuł za sobą jakiś cień, wędrują-cy tam i spowrotem, lecz dumaj dalej: jest już tak obdarty, że w nikim nie wzbudza zaufania. Ludzie się boją — i zamykają przed nim drzwi; w pośpie-chu, nie chcąc nawet do końca wystu-chać...

Cień się zbliżył. Tuż koło Staszka usiadł jakiś wysoki drab w spodniach z kłosem i we wzroczystej cyklistówce.

— Nie masz gdzie spać? Pewnie do tego głodny?

— Jeszcze jak, rzucił Staszek z iro-nicznym uśmiechem.

— Mogę ci pomóc wybrnąć z tara-patów...

— Zrobiłby pan dobry uczynek...

— Dobry uczynek? Zależy, jak to rozumieć. Według mnie, dobry uczy-nek, to taki, co mi przynosi korzyść, a zły — na którym tracę... Czy nie słusz-ne?

Staszek się zamyślił.

— Dawniej, tobym się nie zgodził. Lecz dziś widzę, że uczciwość w życiu nie popłaca; pożyłem się już tych mo-zolnych skrupułów, jakie mng dawniej kierowały... Owszem: dobre jest to, co mi pozwala zjeść do syta, wyspać się... a reszta mnie nie obchodzi...

— Życie uczy, że trzeba myśleć tyl-

ko o sobie i nie cofać się przed ni-czym...

— Niestety, jest tak, westchnął Sta-szek.

Tamten się przybliżył jeszcze.

— Słuchaj! Możesz mi się przydać...

Mam dla ciebie zajęcie, łatwe. Popros-

WIKTOR JUNOSZA

tu, będziesz siedział na tej ławce, a za każdym razem, gdy ktoś się będzie zbliżał, gwizdniesz. Jeden raz, a gdy-by policjant — dwa razy.

Staszek spojrzał nań uważnie.

— Aha, rozumiem... Włamanie!

Drab w cyklistówce uśmiechnął się.

— Oczywiście. Więc zgoda? Dosta-

niesz piękny banknot.

— Zgoda.

Tamten nabrał zaufania.

— Ten sklep jubilerski na rogu...

Robotą dość łatwą... Dawno pilnuję.

Dziś, po deszczu, warunki idealne. Lecz

zrobimy to dopiero około drugiej w no-cy. Siadaj tu, ja muszę jeszcze pójść

po swe wytrychy...

— Dobra jest.

Zniknął. Staszek zagłębił się w roz-myślaniu.

— Stanę się złodziejem. Przystępcą,

lecz czy to moja wina? Czy mam zdy-chać z głodu? Te wszystkie mozolne

zasady, jakie mi wpajano w dzieciń-stwie, okazały się nic nie warte. Dro-ga uczciwa zaprowadziła do nędzy. Ma

rację włamywacz: uczynek dobry, to

taki, po którym mi jest dobrze... po

którym jestem syty!

W oddali ukazał się jakiś starszy

pan, idący powolnym, nieco chwiejnym

krokiem. Zatrzymał się przed Stasz-kiem, spojrzał. Burknął z niechęcią:

— Tych bezdomnych się jakoś na-mnożyło, że nie wiem...

Poszedł dalej, lecz po paru krokach

stanął. Stanął, gdyż zrobiło mu się ja-koś nieswojo. Wraczał z wystawnej ko-

lacji — do ciepłego łóżka. A ten... I coś mu się przypomniało z dawnych, prawie zapomnianych dziecińczych lat. Jakieś nauki o dobrych uczynkach, o miłości bliźniego. Mało takich uczyn-ków miał na swym koncie... i nigdy ni-kogo nie kochał, prócz siebie...

Podszedł znowu:

— Nie masz gdzie spać, głodny?

Chodź ze mną!

W pierwszej chwili, Staszek chciał

odmówić. Miał przecie tę umowę z wła-mywaczem. Ale że było mu bardzo zim-no i perspektywa natychmiastowego za-spokojenia głodu zbyt nęciła — po-szedł.

Starszy pan zaprowadził go do pięk-nie umeblowanego mieszkania. Staszek

dotarł przygrzanej zupy i — cięlcę

katlet. Ah — mięsa nie widział zbliska

chyba od 6 miesięcy. I do tego — całą

michę ziemniaków, i do tego — gorą-cej kawy z cukrem... A potem zapro-wadzono go do pięknego pokoju goś-cinnego i wskazano łóżko z puchowy-mi poduszkami i wełnianą kołdrą.

— Jutro rano każę ci przygotować

kąpiel; dziś jesteś zbyt zmęczony, do

tego służąca śpi — rzekł starszy pan.

A potem — śniadanie...

Staszek był cały przejęty.

— Kim pan jest, że z taką dobrocią...

— Ja? uśmiechnął się starszy pan.

Zwykły człowiek nie lepszy, a raczej

gorszy od innych. Jestem jubilerem,

sprzedaję bogatym ludziom kamyki, za

drogie pieniądze. Mam tu na dole

sklep...

— Dlaczego pan mnie nakarmił, da-je nocleg? Co panu z tego za korzyść?

— Co za korzyść? Widzisz, tak po-myślałem sobie, że wartoby zrobić jaki

dobry uczynek...

— Dobry uczynek? Jak może być do-bry uczynek, skoro nie daje korzyści?

— Przecie dobry uczynek, to taki, gdzie dajemy, a nie bierzemy, gdzie poświęcamy coś... za darmo, nie dla swojej, a cudzej korzyści.

— Poczuj?

— By mieć sumienie spokojne i że-by czuć radość w duszy.

— Naprawdę?

— Dotąd też w to nie wierzyłem,

lecz gdy zobaczyłem, jakieś jadł, jakieś

spojrzał na ciepłą kołdrę — odczułem

takie zadowolenie, takie szczęście, ja-kiego mi nie dała sprzedaż najdroż-szych kolii brylantów... Dlatego tak na

two pytanie odpowiedziałem...

Staszek opuścił głowę.

— Panama sklep tu na dole... na sa-mym rogu! Niech go pan dobrze pilnu-je, bo... bo mogą pana okraść, chcą pa-na okraść.

Stary pan podniósł brwi.

— Skąd wiesz?

Staszek spojrzał mu śmiało w oczy.

— Miałem brać udział. Ale teraz...

Niech pan posłucha: ja nie chcę spać

w tym wygodnym łóżku. Nie zasługuję.

Zostanę na noc w sklepie. Może mi pan

zaufać: nikt nie wejdzie i nic nie zgi-nie.

Starszy pan słuchał uważnie, potem

rzekł:

— Jesteś taki zmęczony... Potrzebu-jesz koniecznie snu...

Staszek przerwał.

— Nie spałem już dużo nocy. Wy-trzymam jeszcze jedną. Ale ja też

chcę zrobić dobry uczynek! Prześpię

się w dzień, nad rzeką...

Jubiler zaprzeczył głową:

— Nie. Prześpisz się wygodnie u sie-bie w pokoju. Proponuję ci posadę; bę-dziesz u mnie nocnym stróżem. Zgo-da?

Staszek aż podskoczył z radości. A

stary pan zakończył tendencjonalnie:

— Nic się tak dobrze nie opłaca, jak

dobry uczynek, zrobiony bezinteresow-nie.

Wiktor JUNOSZA.

PAPIEŻ POKOJU

Na marginesie książki o korespondencji Ojca św. Piusa XII z prezydentem Rooseveltem.

W tych dniach ukazała się 140-stronicowa książka, poświęcona ko-respondencji, prowadzonej podczas wojny przez Ojca św. Piusa XII ze zmarłym prezydentem Rooseveltem. Właściwą treść tego dziełka poprzedzają *przedmowy* Papieża i prezydenta Trumana oraz *wprowadzenie*, pióra M. Taylora, osobiste-go przedstawiciela Rządu Stanów Zjednoczonych przy Stolicy Apo-stolskiej.

Pierwszy list — dokument datowany jest 23 grudnia 1939 r. Prez. Roosevelt, który poznał obecnego Namiestnika Chrystusowego w roku 1936, kiedy ten, jako kardynał Pacelli, odbywał podróż po Ameryce, wyraża w nim życzenie posiadania przy Stolicy Świętej własnego reprezentanta, właśnie w osobie Taylora. Pius XII powitał tę propo-zycję z radością, w przemówieniu wigilijnym, wygłoszonym do Świętego Kolegium, nazywając ją naj-przyjemniejszą nowiną bożonarodzeniową. Odpowiedział też na nią listownie dnia 7 stycznia 1940, u-dzielając już 27 lutego pierwszego posłuchania Taylorowi. Odtąd czę-ste były rozmowy głowy Chrześcijaństwa z powiernikiem gospodarza Waszyngtonu. Skutkiem ich były m. in. listy, napisane przez Piusa XII i Roosevelta w końcu kwietnia 1940 roku do Mussoliniego namawiające przywódcę Włoch do nieprzyłączania się do zbrojnej akcji fűhrera Niemiec.

Pomny alocucji Benedykta XV, zaczynającej się od słów „Convoca-re vos” (z 22. I. 1915), według której papież, „zastępujący Chrystusa, ma objąć ramieniem miłości wszy-stkich”, Pius XII pięknie sobie wysłużył pochwałę u obserwującego go wielkiego dyplomaty amerykańskiego. Znajdujemy ją w liście Taylora do prezydenta Roosevelta: „Ojciec św. zapewnił mnie, że Wa-

tykan potępił bezbożny komunizm i gwałt, zadany przez reżym sowiec-ki wolności; ale naród rosyjski o-tacza Najwyższy Kapłan nadal naj-

czystszy ucuciem ojcostwa”.

Wobec państw „osi” Pius XII nie zmienia swej postawy — jednolitej w dniach ich triumfu, jak i w go-

Stanisława HULANICKA.

Święty Augustyn

(Dokończenie)

Ostatnie dni na ziemi spędza na wielkim porachunku z życiem i własnym sumie-niem; na ścianach swego pokoju każe wy-razistymi literami wypisać psalmy pokut-ne, aby je mieć wciąż przed oczami...

„Augustyn w naszej obecności — pisze dalej Possidiusz — według słów Pisma św. zasnął, powracając do ojców swoich. Byliśmy zgrupowani dokoła niego i łączyliśmy nasze modlitwy z jego modlitwami. Nie sporządził testamentu, jako iż był u-bogi i nie miał nic do napisania”.

Działo się to 29 sierpnia 430 roku.

Czytając opis śmierci św. Augustyna, mimowoli doznajemy żalu, jakgdyby opu-szczał nas ktoś drogi, dobry przyjaciel. Ten człowiek, urodzony na obcym lądzie, oddalony tylu stuleciami, wydaje się nam tak bliski, że mielibyśmy ohołotę zasięgnąć jego rady, że nie wahałobyśmy się otwo-rzyć przed nim serca, pewni, że nas zrozu-mie.

Kochany, Święty Augustyn! Południo-wiec o gorącej, zapalnej, entuzjastycznej naturze, intelektualista, filozof, rozmilowa-ny w idejach, esteta, wrażliwy na piękno, mistyk, przedziwnie, przez miłość, realizu-jący obecność Boga, którego nazywa „Zy-ciem dusz, Zyciem żyć”, teolog, kładący podwalny wiary, chrześcijanin, pełen szczerości i istotnej pokory, święty, idący drogą doskonałości, pasterz ojcowski, ka-płan, świadomy, jaką godność piastuje i jakie obowiązki ta godność na niego wkła-da, człowiek czynu, niezmordowany na ty-lu polach pracy, praktyczny w życiu prak-tycznym, rozważny, sprawiedliwy, wyrozu-

miał, pełen dobroci i miłości — jeden z najbardziej żywych, najbardziej wielo-stronnych przedstawicieli rodzaju ludzkie-go!

I na to, aby dola ludzka, ta przypadają-ca najlepszym, była mu w pełni wymie-rzona — św. Augustyn, jak utrzymują nie-którzy krytycy, — był za życia zapoznany. Hippona stanowiła małą, prowincjonalną diecezję (dlaczego nie dano mu Kartaginy? Słaba znajomość greki (za młodu niechęć, nie się jej uczył) nie dawała autorytetu wielkiej uczoneści, św. Hieronim, który z nim raz polemizował nie doceniał podob-no jego wiedzy. Dopiero w miarę, jak mi-jały wieki, postać św. Augustyna rosła, olbrzymiała!

Ale co mu po sądach ludzkich! On wy-brał sobie najlepszą czastkę która mu od-jęta nie była. „Czasem — powiada św. Au-gustyn — Ty, Panie wprowadzasz mnie w głąb takiej niewymownej słodyczy, że gdyby ona doszła do kulminacyjnego punktu, nie byłaby już z tego świata”.

Lepiej, niż oceny, określa św. Augu-styna modlitwa, napisana w Cissiciacum, u progu nowego życia, a która po wsze czasy może służyć jako wzór najdoskonalszej modlitwy: „Odtąd Ciebie tylko miłu-ję, do Ciebie tylko jestem przywiązany, Tobie tylko gotów jestem służyć... Rozka-zuj, proszę Cię, Panie i nakazuj według Woli swojej, ale uzdrów i otwórz uszy mo-je, bym mógł usłyszeć Twoje słowa. Ulecz i otwórz oczy moje, bym mógł dostrzec Twą Wolę. Nie dozwól, aby mój umysł zblądził, lecz daj mi Ciebie poznać i naucz mnie jak mam Ciebie wielbić, a wierzę, iż wte-dy będę mógł wykonać Twoją Wolę”

Patrz n-ry: 9. 10. 11. 13. 14. 18. 19. 20. 23.

KONIEC.

Co tu się dzieje

**LIKWIDACJA PISM
I-szej DYWIZJI PANCERNEJ
W NIEMCZACH**

„DEFILADA” i „DZIENNIK ŻOŁNIERZA I, DYW. PANCERNEJ” przestały wychodzić ze względu na ewakuację polskich wojsk okupacyjnych do W. Brytanii. Ostatni numer „Defilady” ukazał się dnia 22 maja, a ostatni numer „Dziennika” — 24. maja b. r. Oba pisma mają za sobą piękną kartę, tak osobliwą, jak osobliwe było polskie życie na obczyźnie w ciągu kilku ostatnich lat. „Dziennik Żołnierza” zaczął wychodzić w Szkocji w 1940 r. jako organ 10 Brygady Kawalerii Pancernej, potem stał się pismem całego I-go Korpusu. Rozwiązany w roku 1942, zaczął wychodzić znów w czerwcu 1944 r., by towarzyszyć I-szej Dyw. Panc. w czasie jej walk, a później na służbie okupacyjnej, aż do ostatnich dni. W sumie wyszło spod prasy, czy to z powielacza „(Dziennik)” był przez pewien okres czasu pismem powielanym 844 numery pisma. „Defilada” zaczęła wychodzić w Holandii, jeszcze w czasie walk Dywizji. Po zakończeniu działań i ustaleniu się Dywizji na okupacji „Defilada” stała się stopniowo siłą faktu pismem ogółu Polaków w Niemczech, zajmując się głównie ich życiem i ich problemami. Ostatni numer tygodnika był 117 z kolei.

Pozostałe w Niemczech Polskie Dowództwo Likwidacyjne będzie wydawało nowe pismo pn. „Nowiny”. Pismo będzie się ukazywało trzy razy tygodniowo. Temu pismu zarówno „Defilada”, jak i „Dziennik Żołnierza” przekazały swe zadania informacyjne, spełniane tak sumiennie oraz swą dobrą tradycję. Siedem lat historii „Dziennika” oraz trzy lata „Defilady” zostaną jako trwałe pozycje w dorobku polskiego dziennikarstwa.

GOEBBELS I HITLER

Szwajcarska „Die Weltwoche” druku je serię artykułów o dr. Goebbelsie, o partych na wszystkich dostępnych materiałach pisanych i relacjach ustnych. Goebbels był kaleką, cierpiał skutkiem tego na kompleks niższości i w dalszej konsekwencji szukał oparcia o jednostki silne i zdecydowane. Pierwszą był pewien młody komunista, druga — Hitler. Jeszcze po dwóch latach współpracy z Hitlerem Goebbels miał chwile wahań między nim a Leninem. Zwątpił zupełnie w Hitlera w roku 1926, gdy ten postanowił zejść z drogi walki rewolucyjnej na drogę walki legalnej. Na zebraniu partyjnym Goebbels postawił nawet wniosek o wykluczenie „drobnomieszczanina A. Hitlera”. Ale wkrótce potem po wielkiej mowie Hitlera przekonał się do niego ostatecznie. Drugi tom „Mein Kampf” jest owocem wielu nocy, wspólnie przedyskutowanych. Według relacji Fritsche’go, Goebbels był najcięższą głową w otoczeniu Hitlera, widział jego błędy, ale nie chciał o nich wiedzieć, bo chciał w niego wierzyć. W okresie wojny, a szczególnie końcowym, osoba o największym wpływie na Hitlera był Goebbels. Co najmniej raz w tygodniu wiele godzin rozmawiali ze sobą w cztery oczy. Goebbels namówił go do pozostania w Berlinie do końca. Sam mianowany został w testamencie Hitlera kanclerzem przyszłego rządu niemieckiego. Jednak w tajemnicy przed Hitlerem pozostał w Berlinie, by tu popełnić samobójstwo z żoną i sześciorgiem dzieci.

PALESTYŃSKI ORZECH

„L’Aube” pisze: Tylko Stany Zjednoczone lub Rosja mogą pchnąć naprzód sprawę Palestyny. Stany Zjednoczone pierwotnie żądały wpuśczenia do Palestyny 100 tysięcy Żydów, potem jednak zbliżyły się do polityki brytyjskiej na Bliskim Wschodzie, związały się interesami naftowymi z państwami arabskimi i dziś trudno im było angażować się po stronie Żydów. Dlatego są chwiejne i niezdeterminowane.

Sowiety z przyjemnością obserwują brytyjskie kłopoty w Palestynie, byłyby zadowolone gdyby Anglicy się stamtąd wycofali, ale stanowisko sowieckie wobec sjonizmu było zawsze dotąd chwiejne jeśli nie wrogie.

W Moskwie uderzył mnie antysemityzm. Choć konstytucja głosi równość ras, nie zmienia ona wiekowych kompleksów. Słyszałem w Moskwie na ucho: Jaka jest różnica między Mojżeszem a Stalinem? Taka że Mojżesz wywiódł Żydów z Egiptu, a Stalin z Kremia. Na ulicach Moskwy słyszy się głupie koncepty i wyziska antysemickie. Nadto Sowiety mają poważną mniejszość mahometańską, a na Bliskim Wschodzie prowadzą własną politykę arabską i prawosławną. Skutek jest ten, że w sprawie palestyńskiej wahają się i unikają odpowiedzialności.

W O. N. Z. Stany Zjednoczone sprawiły, że wyłoniono komisję, złożoną z państw neutralnych, a więc mniejszych. Ale które z tych państw zaryzykuje zdenerowanie z wielkim mocarstwem na tle Palestyny? Podobna procedura pogrzebała niedawno Ligę Narodów, która w najdonioślejszych zagadnieniach stawiała się zgromadzeniem Lichtensteinu, Monaco, San-Marino i Andory.



POLITYCZNE...

ARESZTOWANIA

Z Warszawy doniesiono urzędowo o aresztowaniu wybitnych przedstawicieli przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej. Smutną listę ofiar otwiera długolętni generalni sekretarze tego stronnictwa — Kazimierz Pużak. Los jego podzielnicy: Józef Dziegielewski, Adam Obarski, Wiktor Krawczyk, Władysław Wilczyński i Tadeusz Szturm de Sztrem.

Jednocześnie pozbawiono wolności — wbrew prawu parlamentarnemu, 4 posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz kierownika prasy i propagandy tego ugrupowania — Aleksandra Bogusławskiego.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

WIADOMOŚCI GOSPODARZE

W Polsce panuje fala drożyzny. Charakterystyczne przy tym jest to, że nietylko ziemnioty podrożały, ale wyroby przemysłowe. Kiedy ceny ziemniaków zwykowały o 50 do 60 procent, ceny artykułów przemysłowych podniosły się od 100 do 200 procent. Ceny papieru zwykowały nawet o 300 procent. Na temat przyczyn tego zjawiska prasa krajowa albo nie mówi, albo podaje motywy podrzędne. Wobec braku dokładnych danych o bilansie handlowym i płatniczym, trudno mówić w tej sprawie bez ryzyka pomylki. Dziwne przy tym że ziemnioty, które są produkcją prywatną, stosunkowo mało zwykowały, a wyroby przemysłowe, które są w większości produkcją przemysłu upaństwowionego, zwykowały daleko silnie.

Nie można również pominąć milczeniem zmniejszenia ilości kart żywnościowych z 9-ciu na 7 milionów. Uprawieni, wyłączni pracownicy państwowi, otrzymują jednocześnie uzupełnienia pieniężne. Mówi się nawet o zniesieniu zupełnym w przyszłości kart żywnościowych, których wydawnictwo kosztuje państwo 7 miliardów złotych. Wobec tych wszystkich momentów nasuwa się pytanie: czy zwykła cena i zniesienie kart żywnościowych nie idą w parze, gdy chodzi o naprawę finansów państwowych?

Ze finanse państwowe nie mogą się znajdować w korzystnej sytuacji dowodzi administracja majątków upaństwowionych, a nie rozparcelowanych. Takich majątków jest 2.597. Mają one 1260.000 hektarów roli. Na 100 hektarów przypada 1 koń i 4 sztuki bydła. Przy podobnym inwentarzu nie ma mowy ani o dobrym nawożeniu, ani o dobrej obróbce ziemi. Mówi się wprawdzie o 3383 traktorach. Ale

tylko 2000 nadaje się z tego do użytku. Reszta jest zepsuta.

Jeżeli rolnictwo przedstawia się wogóle niekorzystnie, z drugiej strony należy spojrzeć z uznaniem na odbudowę przemysłu i na jego wydajność.

Dla przykładu: w okresie 1. 7. 1945 do 30. 6. 1946 wydajność przemysłu hutniczego wyglądała następująco: koks — 38.000 ton, żelazo lane — 22.000 ton, stal — 46.000 t., żelazo kute, 36.000 t. Produkcja farb i lakierów posiada 19 fabryk w ruchu. Wydajność ich wynosiła w roku 1945 — 1170 ton, a w pierwszym półroczu roku 1946 — 3074 t. Centrala sprzedaży farb i pokostów mogła nawet wyrzucić w roku 1946 — 1.300 ton bieli cynkowej.

Przemysł cynkowy, jeden z najważniejszych przemysłów w Polsce, znajdował się przed wojną przedwzrostkiem w rękach kapitalistów obcych. Obecnie przemysł ten został upaństwowiony, a jego wydajność podniosła się z 45.736 ton w pierwszym kwartale 1945 do 149.605 ton w drugim kwartale 1946 roku.

Ostatnio przystąpiono do budowy traktorów, niezbędnych dla rolnictwa polskiego przy braku inwentarza pociągowego. Zjednoczenie przemysłu motoryzacyjnego poleciło fabryce samochodów ciężarowych „Ursus” budowę traktorów typu Lanz, Bulldog 45 KP. Prócz tego, rozpoczęto przygotowania do budowy traktora typu lżejszego. W roku 1947 ma się wykończyć 300 traktorów, a w roku 1949 należy się spodziewać, że będzie można sfabrykować 2.000 traktorów.

Rozwój przemysłu wymaga wielkiej ilości pracowników fachowych, których brak silnie się odczuwa. Aby temu zaradzić, zorganizowano 3764 szkół fachowych wszelkich kategorii, do których uczęszcza 300 tysięcy robotników.

Z drugiej strony, czynniki rządzące doszły widocznie do przekonania, że upaństwowienie mniejszych fabryk nie jest korzystne. Z początku miano upaństwić wszystkie fabryki, zatrudniające więcej niż 50 robotników. Obecnie dolna granica upaństwowienia została ustalona na 100 robotników w wżwy, a w niektórych wypadkach nawet na 150. Zasadniczo system upaństwowienia wszelkich działów gospodarczych jest w Kraju popierany. I tak — zorganizowano państwową centralę sprzedaży artykułów, produkowanych przez Państwo. Centrala ta sprzedaje wyroby włókiennicze, cukier, który podrożał 180 razy i płody ziemne. W roku 1946 obroty centrali wynosiły 10.441 milionów złotych.

W. Kownacki.



PRAWA KATOLIKÓW W INDIACH

Przemawiając na zebraniu katolików indyjskich w Cochín, prof. J. Kripalani, prezydent indyjskiego kongresu narodowego, oświadczył, że w przyszłej konstytucji prawa katolików w Indiach będą całkowicie zabezpieczone, na równi z innymi wyznaniem. Jednocześnie wyraził się on z dużym uznaniem o akcji humanitarnej misji katolickich na rzecz ludności, a zwłaszcza wśród kasty nieetykalnych.

GROZBA ZAMKNIĘCIA SZKÓŁ PRYWATNYCH W CZECHOSŁOWACJI

W Pradze odbyło się wielkie zebranie manifestacyjne przeciwko rządowemu projektowi zamknięcia wszystkich szkół prywatnych, co jest głównie wymierzone przeciwko szkołom katolickim. Wśród mówców był arcybiskup Beran z Pragi, który oświadczył, że obowiązkiem katolików jest przeciwstawić się monopolizacji szkół przez państwo.

Gdy delegacja przedstawiła rezolucję zebrania wicepremierowi Fierlingerowi, spotkała się z jego strony z ironicznymi uwagami i docinkami. Świadczy to, że komunistyczny rząd Czechosłowacji zdecydowany jest, wbrew woli społeczeństwa, narzucić krajowi monopol szkolny i zamknąć szkoły prywatne.

KOMUNISCI

W AMERYCE POŁNOCNEJ

Edg. Hoover, dyrektor Federalnego biura Dochodzeń, oświadczył przed komisją reprezentantów w Washingtonie, że partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych liczy 74.000 członków. Wielki jednak błąd popełniłby ten, kto na podstawie tej cyfry uważałby partię komunistyczną za małą organizację. W rzeczywi-

stości jest to organizacja bardzo wpływowa, gdyż na jednego członka tej partii co najmniej 10 innych jednostek gotowych jest wykonać wszystko, co partia im każe. Elementy komunistyczne potrafiły osiągnąć duże wpływy w przemyśle, radio, prasie, związkach zawodowych i we wszystkich innych dziedzinach życia narodowego Ameryki.

Polityczne...

POGRZEB PREZYDENTA

WŁ. RACZKIEWICZA

Pogrzeb ś. p. WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, odbył się w czwartek, dnia 12-go czerwca 1947 roku w Londynie. W uroczystościach żałobnych wzięli m. in. udział: przedstawiciel króla Jerzego VI. — Wielki marszałek Dworu, liczni reprezentanci świata politycznego, oraz wielu członków korpusu dyplomatycznego. Specjalny oddział żołnierzy oddał zmarłemu honory wojskowe.

Społeczno-Kulturalne...

WOJENNE SIEROTY

Według niedawno ogłoszonej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż statystyki, liczba sierot, pozbawionych rodziców na skutek drugiej wojny światowej, przedstawia się następująco:

W Polsce — milion, we Francji — 11.500, w Holandii — 64 tys., w Belgii — 30 tys., w Rumunii — 280 tys., w Grecji — 30 tys., na Węgrzech — 200 tys., w Jugosławii — 600 tysięcy.

CHURCHILL OPEROWANY

B. premier Winston Churchill poddał się operacji, na skutek której, jak donosi jego otoczenie, wycofa się on z życia publicznego.

ISKIERKI.

Ojciec św. Pius XII mówi płynnie, o-bok rodzinnego włoskiego, 6-ma innymi językami: łacińskim, francuskim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim i niemieckim. Poza tym potrafi się także rozmówić po węgiersku.

Arcybiskup Pragi, Ks. Beran, przewodniczył w katedrze uroczystości, poświęconej „nieznanemu dziecku” czeskiemu — ofierze ostatniej wojny.

W kraju Basuto (Afryka pd.) powstał uniwersytet katolicki.

Ksiądz profesor Flodrops z Fruget, we Francji został odznaczony wysokim odznaczeniem za 70-krotne ratowanie ciężko chorych transfuzją własnej krwi.

Komunistyczny generał chiński zwolnił z więzienia prefekta apostołskiego Sinkiangu — Ks. Tomasza Megau, na dowód wdzięczności za uratowanie jego matki przez misjonarzy katolickich.

Francuzka, pani Souchal, spełniała obowiązki „duszpasterza” w pozbawionym kapłana kościele katolickim w Leningradzie, w którym w latach 1941 — 1946, udzielała wiernym często sakramentu Chrztu św. nie bacząc na groźbę spustoszenia, powodowanego przez artylerię i wojenne lotnictwo.

Odnowienie ślubów małżeńskich odbyło się w Ameryce we wszystkich kościołach katolickich. Modlono się przy tym o zniesienie rozwodów i zaprzestanie ograniczenia potomstwa. Równocześnie w Chicago urządzono narodową katolicką konferencję rodzinną, na którą wysłał swe oświadczenie prez. Truman, stwierdzając „oczywistość niebezpieczeństwa dla rodziny amerykańskiej”. „Rodzina jest korzeniem i kwiatem cywilizacji” — napisał.

Proboszcza jedynego kościoła katolickiego w Moskwie — Ks. Laberge, zastąpił na tym stanowisku ks. Thomas, członek tego samego zgromadzenia Augustianów.

ROK 1950 ma być rokiem jubileuszowym, w którym Ojciec św. udzieli wier-nym wielkich odpustów.

Radio watykańskie tak określiło staranie komunistów włoskich, by opuścić imię Boga w konstytucji: „Te osoby myślą, że ludzie są zwierzętami, które potrzebują tylko pożywienia i ubrania”.

Miasto chłopców we Włoszech buduje przy pomocy chłopców z ulicy ks. G. Visen-daz. Zorganizował on wśród nich samorząd z majorem i komitetem rządzącym.

O. Filip Soccorsi (Amerykanin), dyrektor rozgłośni watykańskiej, udał się do Atlantic - City (New - Jersey), gdzie weźmie udział w międzynarodowej konferencji, obradującej nad organizacją służby radiowej w całym świecie.

Z polecenia króla angielskiego, w dniu 6-go lipca wszyscy mieszkańcy Wielkiej Brytanii skupią się w swoich kościołach na modlitwie, celem uproszenia u Boga błogosławieństwa dla imperium, przed którym nie były jakie dziś stanęły do pokonania trudności.

W czerwcu b. r. odbędzie się w Lizbonie 3-ci międzynarodowy Kongres lekarzy-katolików

Z okazji setnej rocznicy wznowienia kultu religijnego w Katedrze Ducha św. w Konstantynopolu, Turcja przygotowuje się do wielkich uroczystości jubileuszowych.

Na 100 procent nowoczesnym człowiekiem jest arcybiskup Nowego Jorku, Kardynał Spellmann. Napisał on dotąd cztery książki które osiągnęły łączny nakład pół miliona egzemplarzy. Cały dochód ze sprzedaży tych prac Dostojnik Kościoła przekazał na cele miłosierdzia. Przyniosło to w przeciągu ostatnich 3 lat sumę 250 tysięcy dolarów. Kard. Spellmann słynie nadto ze wspaniałych przemówień radiowych i z artykułów, które pisze dla prasy. Ostatnio skomponował rękopis dla reżysera filmowego. Jest on ponadto jedynym człowiekiem świętego Kolegium, który ma prawo prowadzenia samolotu.

Od chwili zajęcia Albanii przez wojska Tita, straciło życie 25 tysięcy mieszkańców tego kraju, 7 tysięcy znajduje się w więzieniu, a 30 tysięcy zostało wywiezionych.

Koszula kosztuje robotnika amerykańskiego 3 godziny pracy, sowieckiego 320 godzin. W Stanach Zjednoczonych przypada 1 samochód na 4 mieszkańców w W. Brytanii 1 na 22, w Z. S. R. R. na 252.

**Czytaj
i rozszerzaj
„POLSKĄ WIERNĄ”
Katolicki tygodnik
Wychodźstwa
we Francji**

XXVII

— Kto tam? — To ja. — Kto? — No ja! — Co za ja? — To mnie nie poznajecie? — Co za głupi człowiek, jakbym cię poznał, tobym się nie pytał. — Szymek jestem. — A, Szymek. Czegóż tak walisz we drzwi, jakby się paliło? — Mam nowinę dla was, Antoni. — Zośka? — A któżby? — Gdzie jest?

— No, otwórzcie wpierw. — Zaraz, zaraz, tylko spódnice wciągnę, bom już w łóżku.

— Gdzie jest Zośka? — W Polsce. — Gdzie...? — W Polsce, wam mówię. — Nie gadaj Szymek. — Jak tu przed wami stoję, Antoni. Wkręciła się do transportu, Ignac ją widział na własne oczy. — Co za Ignac? — Urban. — Jaki Urban? — No, Ignac. — Ta mów po ludzku, człowieku, bo cię roztrzęsę.

— Nie denerwujcie się tak, Antoni, spokojnie... — Jak się mam nie denerwować, kiedy mi wszystkie kartki na chleb zabrała i pieniądze wymiętała do ostatniego franka. Możebyś Szymek zatelefonował do Konsulatu, że tam jedzie faszystka do Polski, to może by ją jeszcze przylapali na granicy.

— Traciecie głowę, Antoni, co Konsulat ma do tego, czy kto jest faszysta, czy socjalista? — Ale tam w kraju na Sybir ją wywożą, brrr, aż mi się zimno robi, Szymek. — To możebyśmy tak wypili po jednym? — A no, nie zaszkoździłoby, bo mi te nerwy skaczą, jak króliki po klatce. Gdzieś tam jeszcze jedna faszystka swojego chowu powinna być. Popatrz no, Szymek, tam w łóżku pod materacem. To ci psia wiara — do Polski sobie pojechała. — Nic nie widać, Antoni. — Ta przecież nie w moim łóżku szuka człowieka, ale w Zośczynym. Ty żeś mądry, moje łóżko Zośka co rano rewidowała od końca do końca. Tam w nogach, w tych sprężynach patrz! — Jest, Antoni, jest. — Kto by to pomyślał, że do Polski ucieknie. To mi się w głowie pomieścić nie może... Będzie miała ze sześćdziesiąt, Antoni, co? — Ale gdzie tam, w maju skończyła czterdzieści dwa lata. — Kto? — Zośka! — Ja mówię o wódce, Antoni. — A, wódka. Zaremba innej nie robi, szkoda aparatu, powiada. Ale, co mi tam teraz z tego wszystkiego... Gdybyś ty wiedział, Szymek, jak



Antoś CIELAK.

SAMOTNIK

mnie to gryzie... Żeby tak zostawić człowieka na hańbę i wstyd.

— Nigdy bym się tego, Antoni, po Zośce nie spodziewał... Ale czy stała jest jak ła, co? — To prawda, Szymek, czysta była i pracowita. — Kto? — Ta, Zośka. — Ja mówię o wódce, Antoni. Na zdrowie. — Na zdrowie, Szymek. Żeby jej źle było, ale każda wypłatę w ten sam dzień oddałem. Masz, Zośka, powiadam, co zarobiłem to ci daję. — A gdzie tytką, krzyczęła zawsze, gdzie tytką?

Co ci z tytki, powiadam, za tytkę nic nie kupisz. — Tyś mnie oszukał, tam na tytce było wypisane więcej. — Teraz tytek nie dają, mówię, bo jest ogromny brak papieru. Nieustępliwa kobieta była, Szymek, nieustępliwa. — Karaś dostał wypłatę w tytce, wrzeszczała na całą kolonię. — To może i mnie dadzą na drugi raz w tytce. No i widzisz, Szymek, po 19-siu latach takiego zgodnego pożycia poszła, fiut i nie ma, słyszysz, Szymek, fiut i nie ma.

— Jeszcze trochę jest, Antoni, jeszcze jest. — Ale gdzie jest, gdzie jest, Szymek? — Tu macie pod ręką i uważajcie, bo się przewróci. — Kto? — No wasz kieliszek. Na zdrowie. — Na zdrowie.

— Co chciała, to miała, czy to suknie, czy kapelusz. Trzeba ci, to sobie kup, mówiłem. Nigdy ręki na nią nie podniosłem, Szymek, niech ludzie powiedzą. Na zdrowie. — Na zdrowie. — Nawet za tą permanent, choć mnie świeżbiło, ale sobie pomyślałem, raz to nie zawsze. Na moje papierosy patrzyła krzywo, pieniądze z dymem puszczasz, jest to rozum? Juści nie ma w tym żadnego rozumu, ale ja nic nie mówiłem, jak sobie do kina szła. Niech tam, myślałem sobie, pracuje cały tydzień, siedzi wciąż w tej izbie, żadnej rozrywki nie ma, niech idzie. Czy to biedny człowiek ma już tak harować całe życie bez żadnej uciechy? Niech i on od czasu do czasu podniesie czoło od tej ziemi i zapomni na chwilę o tym twardym losie. — Idź Zosia, mówię, ładny film jest, to idź. Ale znowu nie lataj na każde plugactwo, bo film filmowi nie jest równy. Są i takie, co tylko zło i rozpustę sięją, byle pieniądze zarobić. Taki film powiadam, uczciwy człowiek powinien bojkotować, nie chodzić, to będą pokazywali to, co warto widzieć, co pouczy, pocieszy i podniesie. Nieraz przyszła taka spłakana z tego kina, tom ją pocie-

szła: Zośka, toć nie płacz; bo to tylko tak na niby. Ale jak mi zaczęła opowiadać, jak tego gangstera policjanci poturbowali, tośmy oboje płakali do północy, no i masz, poszła sobie i za co? Nie przelewaj, Szymek, nie przelewaj bo to ostatnia flaszka. Na zdrowie. — Na zdrowie. — Żebym był pijakiem, widzisz, to bym się nigdy nie dziwił. Ale wódka mi szkodzi, Szymek, rozumiesz? Gdyby nie te strapienia, to ja bym nigdy kieliszka do ręki nie wziął, no tak, ci mówię, jak wiesz, no! Wierzysz mi, Szymek, czy nie wierzysz? Powiedz-że, Szymek, kiedy, jak do człowieka mówię, tyś na mnie z nogą od krzesła... z żelazem na mnie szedłeś... — To było drewno, Antoś, ci mówię, drewno, ale od dziś, Antoś, to nas nikt nie rozdzieli; gdzie ty, to i ja, będę za wami chodził, Antoś, jak smród za samochodem, nierozłącznie, mówię... — Ale kara Boska, Szymek, Szymek... — Nie płaczcie, Antoś, bo i mnie taki żal wzbiera... on umrze, będziecie widzieć, że on umrze. Kto taki, Szymuś? — Gandi, Antoś, Gandi, on się na śmierć zamoczy, a te muzulmany się nie pogodzą, ja wam mówię, Antoś, nie pogodzą się. A w „Narodowcu” piszą co dzień, jedności nam potrzeba... — I deszczu, Szymuś, i deszczu, żeby ten chleb rósł. Wszystkie kartki mi zabrała, ani kromki chleba w chałupie nie ma. Zośka, Zośka, kara Boska cię czeka... — I nas, Antoś. — I cały świat, Szymuś, wszystko się skończy, świat się skończy... — Tak jest, Antoś, tak, jest napisane w biblii: przyjdzie jak złodziej koniec i będzie ślus.

— Patrz no, Szymuś, jak ta lampa u sufitu się chwieje, widzisz? — Widzę, Antoś, wszystkie trzy się kibocą, a te ściany, Antoś, patrz na te ściany, toć to chyba trzęsienie ziemi. — La Boga, Antoś, uciekajmy w pole. — Zapóźno, Szymek, zapóźno, patrz, jak się ziemia ugięła pod moimi nogami, już nie ma ratunku. Ta trzymaj flaszkę, bo się stół przewraca...

— A żeby cię, Szymek, gdzieś ty jest? — Antoś, ziemia się spodemnie usunęła i gwiazdy na mnie lecają. — No to już ślus ze światem. — Acha, Zośka, widzisz, nie cieszyłaś się długo swoją wolnością. acha, widzisz... teraz bez chłopca pójdziesz na sąd ostatni, acha, widzisz...

(Ciąg dalszy) (27) nie! To był otwarty rozbój, rabunek, grabież. Niemki na wizie wrywały innym häftlingom z ręki chleb, odbierały paczki, obdzierały nieszczęsne Saloniki z ubrania. Jeżeli tu lub na lagrze rozległ się przeraźliwy krzyk: Ratunku! ratunku! grabia!... — nie ulegało wątpliwości, że to Niemki ograbiają którąś współwięźniarkę. Zarazem można było zaręczyć, że żadna kapo krzyku nie posłyszysz i zdarzeniem się nie zainteresuje.

Niemieckie czarne i zielone winkle posiadały jeszcze jedną szpetną cechę mianowicie skłonność do zbrodni erotycznych. Wprawdzie według powszechnej opinii lagrowej, codzienny dodatek saletry i salicytu do zupy miał na celu osłabienie u häftlingów popędów picioowych. Jeżeli istotnie taki był zamiar, środek ten działał niewystarczająco. Popędy erotyczne grały silnie (oczywiście u kobiet nie wyniszczonych, u „kapitalistek” i funkcyjnych), a nie mogąc znaleźć zaspokojenia na normalnej drodze, wyładowywały się w zbroczeniach.

W tej dziedzinie Niemki prym trzymały. Zdawały się nagminnie obarczone a-normalnością. Ich wstrętne miłosne zabiegi, rozkochane pary, nie ukrywały się wcale, stanowiąc przedmiot zgorznienia dla całego lagru. Wprawne oko starszego häftlinga poznawało odrazu „taką”. Szcze gólnie łatwo było rozpoznać deprawatorki, inicjatorki. Ubierały się z upodobaniem po męsku, naśladowały gesty i ruchy męczyzny, nosiły przezwiska męskie: Bubi, Leo, Gruby, Janek — (znany już goryl z ustępu). Miały nawpół męskie rysy i dziwaczny zachrypły głos, przypominający wyrostka w okresie mutacji. Były z reguły sadystkami, nieltosciwe względem obojętnych im kobiet, a nieprzytomne z uwielbienia, płaszczące się z plugawą zalotnością wobec tych, które poclągły ich uwagę i poruszyły zmysły. Zwyrodniała namiętność czyniła z nich potężne rozsądki deprawacji, gdyż wiele młodych dziewcząt ulegało pokusie. Zostać przyjaciółką pani Lagerältesse, znaczyło w jednej godzinie zmienić piekło lagrowe na raj. Haniebny wprawdzie raj, lecz ciepły i syty.

Znajdujące się na lagrze Rosjanki były to prawie wyłącznie młode kobiety. Wszystko co starsze wymarło bowiem w



drodze, w strasznych warunkach jazdy z nad Morza Czarnego lub Wołgi do Birkenau, niemieckim transportem bez wody i pożywienia. Odznaczały się wielką odpornością na głód i filozoficznym przyimowaniem otaczającego zła, rosyjską rozlewną dobroduszością, płomiennym entuzjazmem dla sowieckiego ustroju, naiwną megalomanią i szczerym choć maskowanym zainteresowaniem dla zagadnień transcendentnych. Wychowanie bez religii, z ciekawością śledziły wszelkie — jakże skape w lagrze! — przejawy myśli religijnej. Zastrzegając się z góry, że ta kwestia nie dotyczy ich ośobiscie, lubiły jednak słuchać o Bogu, z uśmiechem wyższości dopytywały się o dogmaty katolickie, ich podstawy i stosunek do życia. Sponiewierane, udęczone, głodne, o tysiące kilometrów oddalone od ojczyzny, odczuwały silnie, choć nieświadomie, wrodzone, rosyjskie „bogo skańielstwo” i nie umiały sobie z tym nowym uczuciem poradzić. Bo też nie na umysł dwudziestolatek pogodzenie tęsknoty słowiańskiej duszy ze światopoglądem, całkowicie na materializmie opartym!

...Gdybyż to była prawda... — mawiała z westchnieniem młoda lekarka Wiera, ciężko chora na gruźlicę. — Gdybyż to była prawda...

W głosie jej obok sceptycyzmu drżało nieświadomie wyznanie, że nie żał byłoby życia, gdyby to było prawdą.

Współżycie z Rosjankami układało się przyjaźnie. Nie można tego samego powiedzieć o Ukrainkach. Te ostatnie reprezentowały zupełny ludzki prymityw. Nie obchodziło ich nic, poza zaspokojeniem głodu. Głód dokuczał im więcej niż innym, gdyż były po zwierzęcemu żarłoczne, a podobnie jak Rosjanki, nie otrzy-

To się już nie nazywało organizacją, o mywały nigdy paczek. To też ich bystre, czarne oczy na widok jedzenia przybierały wyraz oczu drapieżnego ptaka. Dla chleba okazywały się powolne zachciankom lesbijek, szły chętnie do PuFu i dostarczały elementu służebnego szarżom i „kapitalistkom”. Nikt im nie dorównał w sprycie, umjętności, sprawności jeżeli nagrodą tej akcji miało być uzyskanie pożywienia. Bez tego bodźca były ospałe i mruklawe. Śledząc ich poczynania, nie można było oprzeć się wrażeniu, że szczer ruski może stać się zdolny do niezwykłych rzeczy, gdy się nareszcie do zrozumienia spraw duchowych obudzi. Narazie dusza jego śpi, a działają jedynie ślepe siły instynktu.

Czasem, gdy wyjątkowo zdarzyła się wolna chwila (silna mgła, niedziela bez pracy karnej, bloksperra), Ukrainki śia dały rżędem, by śpiewać ruskie dumki i piosenki. Obdarzone wrodzonym słuchem, rozdzielały głosy, tworząc piękny samorodny chór. Rzewne i wdzięczne pieśni w ustach prymitywnych, brutalnych i bezwzględnych kobiet, zdawały się być wołaniem przez sen owej twardo uspio nej duszy ruskiej.

Ukrainki były obojętne religijnie, obce rosyjskim niepokojom dusznym natomiast posiadały mnóstwo zabobonów, w które wierzyły fantastycznie. W ślad za tym szły przeróżne gusa, czary, swoista medycyna. One to, Ukrainki, wprowadziły w lagrze modę leczenia świerzbu przez obmywanie się własnym moczem. Wierzyły w to tak mocno, same stosowały z takim zapamię, udzielały tyle szczegółów o rze, komo cudownych skutkach tej terapii — że wstyd powiedzieć, znajdowało się wiele kobiet, nie tylko z ludu, lecz w in-

ligencji, które doprowadzone do rozpaczliwej dokuczliwości choroby, szły za ich przykładem stosując wstrętne, a oczywiście zupełnie bezwartościowy środek.

Jugosłowianki (Serbki) tworzyły grupę przedziwnie jednolitą, o typie fizycznym bardzo wyrównanym. W lagrze cieszyły się dobrą opinią. Podobnie jak wśród Rosjanek i Ukrainek, nie było wśród nich różnic klasowych. Wszystkie należały do jednej sfery, chłopskiej, lecz o poziomie kulturalnym i umysłowym znacznie wyższym od włocianina polskiego. Miały wiele godności i dumy. Ich sposób bycia, przez swą dostojną prostotę, przypominał górali tatrzańskich z epoki Sabajy. Otrzymywały staranne i bogate paczki którymi dzieliły się solidarnie. Przeważnie były partyzantkami i przy każdej okazji podkreślały, że znajdują się w obozie koncentracyjnym bezprawnie, gdyż powinny być zamknięte w obozie dla jeńców wojennych. Wszak wzięto je z bronią w rękę. Solidarność ich była tymbardziej godna uznania, że dzieliły się na dwa obozy, staczające nieraz do późna w nocy zawzięte spory polityczne. Jedne obstawały za ustrojem komunistycznym, drugie... uwielbiały króla, ładnego młodzieniaszka Piotra. Te zasadnicze różnice jednak nie wywoływały wśród nich rozzdźwięku.

Większość została w domu narzeczonych i otrzymując paczkę troszczyły się, czy znajdują w niej ciastka robione przez ukochanego? Chodziło o specjalny rodzaj twardych, kruchych łamańców, a Jowan, czy Salmon, powinien je być wykonać i upiec własnoręcznie. Tego wymagał zwyczaj. Jeżeli paczka zawierała rzeżone ciastka, Juliczka, Aniczka, czy Mariczka, czuła się spokojna i zadowolona. Jeżeli ich brakło, duma jej bardzo cierpiała, a duszę ogarniał niepokój. Miłe były te serbskie dziewczęta. Właściwie im poczucie godności sprawiło, że nawet na funkcji nie szafowały niechlujnymi, obelżywymi przezwiskami tak hojnie, jak inne.

W roku 1943 przywieziona została do lagru Milana Michajłowicza, żona byłego generalissimusa jugosłowiańskiego, otaczana wielkim szacunkiem przez swoje rodaczki. Były to zresztą jedyne wyróżnienia, jakie ją spotykały, ze strony aliantów bowiem nie padł nigdy żaden od-ruch zainteresowania się jej losem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK III.

Nr. 6

Nie ma nowego konkordatu

Na zebraniach i w rozmowach często porusza się sprawę podjęcia rokowań o zawarcie Konkordatu z rządem w Warszawie. — Aby ułatwić działaczom katolickim zajęcie w tym względzie stanowiska podajemy tłumaczenie artykułu, który pod wyżej przytoczonym tytułem ukazał się 17 maja b. r. w znanym, doskonale redagowanym katolickim tygodniku angielskim „The Tablet”.

REDAKCJA.

9 maja radio watykańskie w języku polskim nadało następujące oświadczenie: „Pewne pisma i radiostacje podały wiadomość, że toczą się rokowania między Watykanem a rządem polskim, mające na celu wznowienie stosunków dyplomatycznych i doprowadzenie do przyjaznego załatwienia sporów. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że nie jest to zgodne z prawdą; jest to zrozumiałe wobec stanowiska rządu warszawskiego w stosunku do konkordatu i ograniczeń swobody Kościoła w Polsce”.

Kardynał Sapieha, książę Arcybiskup Krakowa, przybył do Rzymu „ad limina” tuż po Kardynale Griffinie. Będzie on miał sposobność opisanie tła starań, czynionych świeżo przez kontrolowany przez komunistów rząd w Polsce, a mających na celu naprawienie błędów, popełnionych w jesieni 1945 roku przez wymówienie konkordatu.

Rząd od ostatniej jesieni, a specjalnie od czasu styczniowych „wyborów”, robił duże wysiłki, by przekonać, że zdobył zaufanie Kościoła. Profesor Grabski, który zalecał współpracę polityczną z komunistami w czasie, gdy p. Mikołajczyk dołączył do prowizorycznego rządu, przybył w lutym do Londynu i Paryża w drodze do Rzymu, lecz został odwołany, ponieważ mówił, że nie mógłby uczynić nic więcej, niż przedyskutować zasadnicze zagadnienia, takie jak np. z zakresu wychowania, i odmówił podjęcia usiłowań namówienia Stolicy Świętej do otwarcia dyskusji nad nowym konkordatem. Dlatego to Rząd Polski użył członka zespołu swojej ambasady w Waszyngtonie, p. Ksawerego Pruszyńskiego, znanego młodego pisarza, który, po spędzeniu wojny w Londynie, rozgoryczony wrócił do Warszawy, a obecnie zaleca współpracę ze Związkiem Sowieckim. Pruszyńskiemu nadano w marcu tytuł ministra i wysłano w specjalnej misji do Rzymu. Nie mógł on być oficjalnie przyjęty w Sekretariacie Stanu, wobec tego, że Ambasador Rządu Londyńskiego jest wciąż jeszcze uznawany przez Stolicę Świętą; w Rzymie o tej wizycie nie mówiono. Natomiast prasa polska wydrukowała długi komunikat z jego raportu dla Prezydenta Bieruta, który wywołał wrażenie, że rząd polski, w wyniku tego kontaktu, ma dane, by spodziewać się szybkiego porozumienia ze Stolicą Świętą. To jest nieprawda.

Polska Hierarchia nie zmieniała swojej postawy w stosunku do reżimu, a opowiadania o różnicach w polityce pomiędzy Kardynałem Hlondem i Kardynałem Sapieha, są bezpodstawne. Oświadczenie o zasadach, które winny być uwzględnione przy opracowaniu nowej konstytucji polskiej, przedstawione parę tygodni temu na łamach naszego pisma, stanowi mocny dokument, który, jak to w Polsce każdy rozumie, jest wyraźną krytyką obecnego reżimu. To, co powinno być, stanowi przeciwstawienie tego, co jest. „Totalitaryzm” — oświadcza Biskupi „zdyskredytował państwo, zmroził zaufanie do niego w duszy ludzkiej i wykopał przepaść

między rządem i obywatelem”. „Człowiek nie może być wciągnięty w organizację Państwa, jako niewolnik ani jako przymuszony społecznik grupy rządzącej”. „Konceptja Państwa, które gnębi moralnie obywatela przymusem, sprzecznym z jego przekonaniem i sumieniem, nie jest mądrą”. To jest zupełnie wyraźne. Hierarchia równie jasnym językiem przemawiała i w innych wypadkach, chociażby w liście pasterskim Kardynała Hlonda na uroczystość św. Wojciecha, cytowanym świeżo na łamach naszego pisma.

Mamy podstawy, aby powiedzieć, że Hierarchia polska jest jednomyślna w swojej opinii, że konkordat z obecnym rządem byłby niepożądany, ponieważ osłabiłby jedy-

nie pozycję Kościoła, który w oczach narodu posiada ogromny autorytet, jako stróż sumienia narodowego, a wzmocniłby jednocześnie rząd. Polscy socjaliści oświadczyli Biskupom, że przed wojną nie rozumieli oni tego, co wiedzą już dziś, że Kościół jest najwierniejszym odbiciem polskiego ducha.

Komuniści dali silne poparcie grupie młodych, a nie bardzo odpowiedzialnych nacjonalistów katolickich, którzy zonglują racją stanu, by usprawiedliwić wezwania do współpracy z komunizmem. Grupie tej dano parę miejsc w Sejmie i zasiłek sześciu milionów złotych na wydawanie dziennika „Słowo Powszechne” — dodatkowo do ich tygodnika „Dziś i jutro”. Dziennik ten jest drukowany w żydowskiej

firmie w Warszawie. Przywódca tej grupy, Bolesław Piasecki, przyznał w prywatnej rozmowie, że jest wypuszczony na słowo honoru z sowieckiego więzienia, skazany uprzednio przez sowiecki sąd, a zwolniony pod warunkiem, że będzie współpracował z komunistami.

Nie przekraczamy doczesności

W czasach dzisiejszych bardzo dużo ludzi rozmyśla, chcąc dojść do czegoś, nad tym, co byłoby trwałe i sprawiedliwe.

I wtedy widmo „klerykalizmu” nie pozwala nie jednemu spać nocami, wymachując nad nim szczególniejszą deklaracją episkopatu francuskiego z 13 listopada 1945 r.

Sytuacji tej — trzeba to przyznać — nie brak humoru.

Ale postaramy się wyjaśnić przyczynę nieporozumienia.

Ustalmy przede wszystkim, co wy rozumiecie przez „klerykalizm”? Czy rządzenie państwem przez Kościół? Ależ takiej pretensji nikt nie zgłasza; byłaby ona przeciwna głoszonej przez Chrystusa zasadzie rozdzielania władzy duchowej od doczesnej.

Powiedzmy otwarcie: wam chodzi o potępienie pracy doczesnej, wykonywanej pod sztandarem chrześcijańskim. Wam chodzi o Syndykat, o Wzajemność, o Kooperatywy, o Dzieło Pomocy i t. d. Otóż pod tym względem nie jesteśmy zgodni. Żyjemy przecież w ustroju demokratycznym i republikańskim i dlatego nikt nie może zabronić grupować się nam, chrześcijanom, celem podjęcia wysiłku w oparciu o doktrynę chrześcijańską, podobnie, jak to się dzieje z tymi, którzy pracują w oparciu o materializm marksistowski.

My kategorycznie sprzeciwiamy się sprowadzeniu sprawy do dylematu: klerykalizm lub laicyzm. Nie wytrzymuje to żadnej krytyki.

Nie wstydzimy się wcale przyznać, iż każda instytucja, która szanuje i otacza uznaniem wiarę naszą, jest dla nas sympatyczna, i że takiej instytucji chętniej służymy. Wiemy również, iż każda akcja o charakterze doczesnym, poczęta z chrześcijańskiego natchnienia, przyczynia się do zapanowania ducha Chrystusowego, zdobywa serca ludzkie przez promieniowanie miłosierdzia. Kościół nie jest po stronie bogatych i silnych, a stwarza klimat sprawiedliwości i pokoju oraz ułatwia wybitnie głoszenie prawdy.

Właśnie dlatego Syndykat powołany do życia przez katolików, odważnie stanął na gruncie zawodowym. Jest on rzeczywistym środkiem do podniesienia klasy pracującej, do jej podwyższenia materialnego, społecznego i duchowego. Nie jest on środkiem walki partyjnej. Miłosierdzie chrześcijańskie obejmuje i ludzi innej klasy, i innej partii, i innego kraju. Inaczej organizacja stałaby się prawdziwą dzunglą, na której opisanie trzeba by było niejednego Ruyarda Kiplinga.

Dlaczego wewnątrz społeczeństw naszych, mamy wznosić barykady i kopać przepaści? Czy nie lepiej odwołać się do miłości bliźniego i sprowadzić w ten sposób więcej sprawiedliwości?

Od was wszystkich i od waszych przywódców będzie zależało, jaki będzie ten świat, który się teraz buduje i czy myśl robotnicza znajdzie w nim należne jej miejsce.

J. SZCZEPANIAK.

„ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ”

POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

I-sza Lista Ofiar		La Saule	
	Fr.		700,—
Z terenu Kompanii Bethune	600,—	Blanzy	260,—
— — — (ciąg dalszy)	2.340,—	Potigny — Stow. Mężów	405,—
Mazingarbe — Bractwo Różańcowe. Szyb VII.	500,—	Dourges — Evin Malmaison	2.000,—
Lyon — z uroczystości 3-cio Majowej.	710,—	Sallaumines (Zbiórka w kościele i przez K. T. M.)	11.555,—
Lyon — Bractwo Różańcowe	630,—	Barlin — Kupey Polscy	2.100,—
Tucquegnieux	220,—	— przypinanie znaczków	3.269,50
Homecourt — przypinanie znaczka	516,—	Divion — przypinanie znaczków	1.000,—
— listy zbiorcze	1.150,—	Bruay (miasto) przyp. znaczków	1.510,—
Mancieulles	172,—	Calonne, Ricouart i Clarence — przypinanie znaczków	1.030,—
Trioux	690,—	Bethune — przypinanie znaczków	495,—
Giraumont — Bractwo Róż.	360,—	Noeux — przypinanie znaczków	800,—
Harnes — Kat. Stow. Mężów	2.920,—	Labourse — przypinanie znaczków	500,—
— Bractwo Różańcowe	500,—	Bruay — szyb VII — KSMP. ż.	1.770,—
Harnes — Koło śpiewu „Jedność”	500,—	Hersin - Coupigny — przypinanie znaczków	1.181,—
— przypinanie znaczka	3.005,—	Haillicourt, przypinanie znaczków	757,50
Oignies	1.267,50	Lievin — Calonne — Avion	5.000,—
Vieux Conde — Tow. św. Józefa	1.410,—	Dechy	535,—
Havelny — Tow. św. Józefa	530,—	Masny	320,—
Mericourt - Maroc — K. S. M. P.	1.030,—	Monchecourt	800,—
Rouvroy — K. S. M. P.	700,—	Oberchicourt	650,—
Les Brousses	420,—	Vilmy Ecaillon	215,—
Coueron	1.200,—	Soissons	1.000,—
Merlebach	1.110,—	Troyes	1.260,—
Rosieres	2.400,—	Valentigny	240,—
Nicea	1.241,—	Algrange - Thionville	774,—
Mericourt - Noyelles	14.300,—	Champagnac les Mines	515,—
Denain	735,—	Pont a Mousson — Tow. św. Jana	1.890,—
Onnaing — Tow. św. Barbary	415,—		
Abbaye de Cendras	600,—	Ogólna suma ofiar, nadesłanych	
Libercourt — Tow. św. Barbary	960,—	do dnia 1 czerwca, wynosi	92.573,50
Creutzwald — Kom. Tow. Kat.	930,—		
— Bractwo Róż.	300,—		
Bruay (miasto) — z uroczystości		Dalsze ofiary należy nadsyłać do centrali P. Z. K. — na konto czekowe:	
K. S. M. P. - ż.	2.000,—	LILLE Cc. P. No 1721.33, abbe Plutowski,	
Le Bois du Verne	680,—	19, rue St - Claude, Harnes (P. de C.).	
Ste Margueritte	3.000,—		

NA HORYZONCIE

Wpadł mi niedawno do ręki fragment wspomnień Ksawerego Pruszyńskiego, za tytułowanych: „Różaniec z granatów”.

Są to wspomnienia autora z jego pobytu w szpitalu angielskim.

Znałem specjalną słabość p. Pruszyńskiego do „czerwonych Hiszpanów”, nie zdziwiło mnie więc to, iż w szpitalu zainteresował się on właśnie Polakiem, który swego czasu wywedrował z Francji, by bić się w Hiszpanii. Sam się stykałem niejednokrotnie z Dąbrowszczakami i nie podzielałem zastrzeżeń, rozciąganych hurtem na wszystkich tych naszych rodaków, którzy znaleźli się w szeregach milicji republikańskiej. Przyznam się więc, że miałem dużą satysfakcję, kiedy w połowie odczytywanego „fragmentu” dowiedziałem się, że szpitalny przyjaciel p. Pruszyńskiego nie ograniczył się do brania udziału w walkach w Hiszpanii, a zgłosił się do armii polskiej. Spisywał się przytem tak dzielnie, iż na jego piersi miano niebawem zawiesić Krzyż Walecznych.

Wspomnienia kończą się jednak cynicznym zgrzytem, na jaki nie wiele osób, poza p. Pruszyńskim, mogłoby się zdobyć.

Oto żołnierz ten umiera. Kiedy p. Pruszyński podchodzi do niego, siostra — Angielka objaśnia: „On już nie może mówić, on już nie słyszy. On jeszcze tylko widzi. Może mu pan zrobić znak. Jakiś polski znak”. Po chwili szukania p. Pruszyński znalazł tylko jedno: „podniosłem pieść, zwinęta w kulak pieść, jak oni podnosili ją w Hiszpanii”.

Pan Pruszyński musiał być w tym momencie bardzo dumny ze swego pomysłu, skoro nie zauważył zdziwienia, a może i przerażenia, w oczach siostry, której z pewnością nigdy nie przeszło przez myśl, by polski znak, i to znak, który robi się nad umierającym żołnierzem, był symbolem nienawiści.

Zachowanie się p. Pruszyńskiego, tak szczerze przez niego samego przedstawione, rzuca dużo więcej światła na sylwetkę moralną tego nowoodkrytego przez rząd warszawski talenty dyplomatycznego — aniżeli najobszerniejszy nawet artykuł.

I pomyśleć tylko, że człowieka, który — najslabiej rzecz określając — wykazał tak mało wrodzonego taktu, używa się do niebawale delikatnej misji, jaką jest nawiązanie kontaktu ze Stolicą Apostolską. Czy naprawdę chodziło mocodawcom p. Pruszyńskiego o nawiązanie kontaktu, czy też o jeszcze większe podrywanie stosunków?

Rozumiemy dobrze, że ktoś, kto zacięniętą pieść uważa za polski znak, musi być mile widziany przez swych warszawskich zwierzchników. Czy jednak z równie miłym przyjęciem człowiek ten mógł się spotkać w Watykanie?

Przypomina mi się historia Ribbentropa, który przy wręczaniu listów uwierytelniających królowi angielskiemu przywiatał go podniesieniem ręki i pozdrowieniem: „Hell Hitler”.

L. Y

FRANCJA BELGJA

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

P. Smolak Julia, Lyon — 500 fr. Książd Rzeźniczek z Decazeville — 125 fr. Razem — 625 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 53.883 fr. Suma dotychczasowa — 54.508 franków.

NA SIEROCINIEC W OSNY

P. Adam Dochoda — 160 franków.
NA „CARITAS”
P. Adam Dochoda — 160 franków.

Z życia kolonii

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Przew. Ks. B. Berk, Rouvroy. — 1. VI, podobnie jak 13 4, gazeta nie ukazała się. W związku z tym, wydanie Wielkanocne i Zielonoświąteczne drukowaliśmy w zwięzłym, bo 12-to stronicowym formacie.

OFIARY NA TYDZIEŃ „MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

P. Wątosik Ignacy — 60 franków belg.

NOWY DUSZPASTERZ POLAKÓW W WINTERSLAG

O. Wacław Van Ruytghem, O. F. M., długoletni duszpasterz Polaków w Winterslag (Limburgia), został mianowany gwardianem klasztoru Franciszkanów w Antwerpii, na jego zaś miejsce Ks. Rektor Polskiej Misji Kat. wyznaczył O. Kornela Noskiewicz, O. M. C., byłego kapelana internowanych w Szwajcarii.

Ks. kapelanowi Noskiewiczowi przesyłamy dobre życzenia na nową, odpowiedzialną placówkę! *

BOŻE CIAŁO W WINTERSLAG

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA u Rodaków w Winterslag wypadła w roku bieżącym bardzo uroczysto i malowniczo. O godzinie 10 rano odprawiona została, przez przybyłego z Brukseli Ks. Rektora Przygodę, Msza św., na której byli obecni Rodacy nasi z poczmami sztandarowymi, chorągiewkami kościelnymi i obrazami. Nabożeństwo, w ładnym obramowaniu miejscowego kościoła, w asyście 5 ministrantów, ubranych w białe - czerwone szaty, (do tego rój dziewcząt w krakowskich strojach, „Sokołów” w świeżo-białych „mundurkach”), sprawiło, że przeniesiliśmy się na dłuższą chwilę do... POLSKI, gdyż wszystko: i kolory i stroje bardzo nam OJCZYZNĘ w tej chwili przypominały...

Po nabożeństwie uformowała się PROCESJA POLSKA, która podążyła do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie w

Czytelników w Belgii, Holandii i Luksemburgu zawiadamiamy, że: Oddziały Redakcji i Administracji „POLSKA WIERNA” mieszczą się w BUKSELI, 28, RUE DU PARNESSE Prenumeratę należy przysyłać pod ten sam adres — na konto: Cheques Postaux nr. 236.47. WYDAWNICTWO.

połączeniu z ogólną procesją Bożego Ciała, wzięła udział w obejściu ołtarzy i wspólnej modlitwie.

Słoneczny ranek dopełnił całości, która w wyobraźni naszej wywołała wspomnienia tak zawsze wzniosłych procesji Bożego Ciała, jakie od lat dziecinnych przeżywaliśmy w Kraju naszym.

* E. P.

LIEGE.

PIELGRZYMKĄ POLSKĄ DO BANNEUX N. D.

W niedzielę, dnia 8-go czerwca b. r. odbyła się, pod przewodnictwem ks. kap. W. NOWACKIEGO z Liege, Pielgrzymka Polaków z tego okręgu do Banneux, miejscowości, w której małej Mariette BECO ukazała się w roku 1933, ośmiokrotnie Najświętsza Panienna, nazywając SIEBIE Najświętszą Panną Ubogich.

W pielgrzymce wzięło udział około 250 osób, w tym oddział naszych Skautów.

Ks. Nowacki odprawił dla swoich pielgrzymów przed ołtarzem polowym, na terenie, zarezerwowanym pod budowę BAZYLIKI, — Nabożeństwo, a w Małej Kapliczce, pobudowanej na miejscu, w którym ukazywała się MATKA BOŻA i gdzie ŻYCZYŁA SOBIE mieć KAPLICZKĘ, NIESZPORY POLSKIE.

Przypuszczamy, że Czytelników naszych zainteresuje kilka szczegółów o samym BANNEUX, o tym NOWYM LOURDES na Ziemi Belgijskiej. Jest ono położone około 20 Km. od Liege (na poł. - wschód), w miejscowości dość biednej, piaskowej. Przypomina ona nam niektóre strony Polski. Taką to ubogą okolicę upodobała sobie Najświętsza Panienna, chcąc być czczoną w Banneux jako Najświętsza Panna Ubogich. Od czasu wystawienia Kapliczki, w której znajduje się obraz, przed stawiający OBJAWIENIE się Matki Bożej (malowany, w myśl wskazówek Mariette Beco, przez artystę malarza z Liege), zawieszono w niej już dziesiątki podziękowań za łaski doznane i uzdrowienia. Tłumy pielgrzymów nie tylko z Belgii, ale i z Holandii, Francji i dalszych stron nawiedzają codziennie miejsce, łaskami słynące. Niedaleko KAPLICZKI znajduje się źródło, którego woda uzdrowia godnych tej łaski. Do źródła tego zaprowadziła małą Mariette w czasie jednej z wizji Najświętsza Panienna.

„JESTEM NAJŚWIĘTSZĄ PANNĄ UBOGICH... PRAGNĘŁAM TU MIEĆ MAŁĄ KAPLICZKĘ... PRZYCHODZIE, ABY ULŻYĆ CIERPIENIU... ZAWIERZCIE MI, JA ZAWIERZE WAM... MODL. CIE SIE WIELE... JESTEM MATKĄ „ZBAWICIELA”, MATKĄ BOGA”.

Oto słowa, które usłyszała Wybranka NAJŚWIĘTSZEJ PANNY UBOGICH w czasie kilku swych wizji.

Od lat kilkunastu darzy N. P. UBOGICH zaufaniem tych, którzy JEJ zaufali. Uzdrowia ich na duszy, uzdrowia fizycznie.

Pielgrzymka Polska, w swojej pielgrzymce „na obczyźnie”, tym gorzej odczuła potrzebę szukania łask u Przemiennej Panny, której wpływ zna już z JASNEJ GÓRY w Częstochowie i z OSTREJ BRAMY w Wilnie. Czeł poza tym belgijską NAJŚWIĘTSZĄ PANNĄ UBOGICH jako swoją Królową KORONY POLSKIEJ i swoją NIEZAWODNĄ OPIEKUKĘ, pod płaszczy KTÓREJ garną się całe pokolenia POLAKÓW.

Wspomniemy tu jeszcze na zakończenie, że taką samą KAPLICZKĘ, jaką ma BANNEUX, ma niedługo otrzymać Polska. Miasta bowiem belgijskie które zostały uwolnione od Niemców przez oddziały POLSKIE, postanowiły w dowód wdzięczności dla Polaków, wzniesie w ich oswoobodzonej Ojczyźnie kapliczkę Najświętszej Panny Ubogich. Kapliczka ta ma stanąć w Górach Świętokrzyskich, na Górze św. Krzyża. Na czele utworzonego w tym celu Komitetu stanął J. E. ks. Kerkhofs, biskup Liege.

E. P.



Fot.: inż. P. Effenberger. Pielgrzymi polscy przed KAPLICZKĄ po nieszporych.



Pielgrzymi lyońscy z ks. Rektorem Cegiełką w drodze do Ars.

ZIEŁONE ŚWIĄTKI W LYONIE I W ARS

W drugie święto Zielonych Świąt — dnia 26 maja — wzgórze Fourviere w Lyonie nie zaroilo się od polskich patyków. Odnosiło się wrażenie, że jesteśmy w Polsce na wielkim odpuszczeniu w Częstochowie. Liczne rzesze Rodaków z Lyonu, okolicy, a zwłaszcza z okręgu Saint Etienne, przybyły pomodlić się u stóp Pani Furvierkiej. Melodią „Serdeczna Matko” dzwony Bazyliki zapraszały wiernych Bogu i Marii Rodaków na doroczne nasze święto. Wypełniło się wnętrze wspaniałej świątyni. Liczne poczty sztandarowe organizacji katolickich i bratnich zajęły miejsce w prezbiterium. W stalach zasiadło duchowieństwo: przedstawiciel J. Em. Ks. Kard. Gerlier, Ks. Dr. F. Cegiełka Rektor Polsk. Misji Katolickiej we Francji Ks. Dziekan W Knapik oraz okoliczni duszpasterze polscy. Mszę św. odprawił duszpasterz lyoński — Ks. Fr. Dera, Kazanie, pełne ognia Bożego, wygłosił Ks. Rektor Cegiełka. W formie przystępnej a głębokiej mównicą przedstawił rolę Ducha św. w duszy jednostki, Kościoła Powszechnego i społeczeństwa.

W czasie Mszy św. o stropy Bazyliki odbiły się potężnym echem pieśni Maryjne i na cześć Najśw. Sakramentu, płynące z piersi rozmodlonej rzeszy wychodźczej. Lud polski włożył całe swe gorące serce i całą swą duszę w modlitewne plecia, nabrzmiałe miłością, bólem i chrześcijańską ufnością w Opiekę Bożą i Wstawienie Królowej Korony Polskiej. Francuzi na nabożeństwie w skupieniu i podziwieniu łączyli się z modlitwą Polaków.

Po nabożeństwie fale wiernych wypłynęły z wnętrza świątyni na obszerny dziedziniec przed Bazyliką, rozgrzany jasnymi promieniami południowego nieba Francji. Wspólne fotografie, uściski bratnich dłoni, krótkie pogawędki znajomych, zawieranie nowych znajomości. Pokrzepieni na duchu pielgrzymi opuścili wzgórze i wrócili do swych codziennych zajęć, troski i walk o chleb powszedni, unosząc ze sobą wymodlone łaski Boże.

Po krótkiej przerwie obiadowej pięć autobusów, w tym cztery z okręgu Saint Etienne, unosiły pobożnych pielgrzymów do znanego w okolicy Sanktuarium — do Ars, gdzie żył, pracował i gdzie umarł przed 88-miu laty św. Jan Vianney, proboszcz z Ars.

Zwiedzanie i oglądanie pamiątek arskich wywarło silne wrażenie na obecnych. Ubożuchna plebania, zachowana w stanie niekniętym, swoją prostotą i surowością przemawia na swój sposób do serc wierzących.

Punktualnie o godz. 5-tej po południu wypełniliśmy wnętrze niewielkiej Bazyliki arskiej na Majowym Nabożeństwie. Miłą niespodzianką było przybycie w tym czasie do świątyni Arcypasterza diecezji Bellej J. Eks. Ks. Biskupa Maissonobe. Po litanii wstępuje na ambonę Ks. Rektor Cegiełka. Wita Arcypasterza diecezji, a następnie, po polsku, przemawia do Rodaków. Wskazuje na wielkość dzieła dokona-

KONCERT

PIĘŚNI POLSKIEJ

w wykonaniu chóru „POLONIA” pod dyr. p. M. STACHOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę, dnia 29 czerwca o godzinie 17.30 w Zakładzie św. Kazimierza 119, rue du Chevaleret, Metro: Chevaleret Dzieci polskie — wychowankowie Zakładu wystąpią w przerwach z tańcem narodowym. Czyisty dochód z koncertu przeznaczony na odnowienie centralnego ogrzewania w Zakładzie.

nanego, przez cichego i skromnego św. Proboszcza z Ars. Wysznuwa z jego życia praktyczne dla nas nauki: życie z wiary, ducha pokuty i modlitwy oraz gorące nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny.

Dziękując po nabożeństwie miejscowemu proboszczowi za miłe przyjęcie, usłyszeliśmy z ust słowa: „Nie wy, ale my wam serdecznie dziękujemy za przybycie. Daliście nam przykład prawdziwej modlitwy. Wy modlicie się i śpiewacie sercem. Przyjeżdżajcie jak najczęściej”.

F. D.

Książę Filip grecki ma polskich przodków

Mówi się obecnie i czyta niemało o księciu Filipie greckim, stryjczym bracie obecnego króla Grecji, który pod nazwiskiem Mounibaiten jest oficerem angielskim i przypuszczalnie mężem przyszłej królowej Anglii, teraźniejszej młodej następczyni tronu, księżniczki Elżbiety. Jeżeli małżeństwo to dojdzie do skutku, dzieci owej pary będą nową dynastią królewską angielską, mającą wśród swoich pradziadów i polskich przodków.

Książę Filip jest synem księcia Andrzeja greckiego i księżniczki Alicji Battenberg, skąd zresztą i jego angielskie nazwisko Mounibaiten. Battenbergowie zaś są potomkami księcia heskiego Aleksandra z jego morganatycznego małżeństwa z hrabianką Julią-Teresą Hauke, córką generała polskiego Maurycyego Hauke (1775 — 1830).

Rodzina Hauke była starą rodzinną flamandzką Van der Haacken. Ojciec Maurycyego, Fryderyk, przybył do Polski na wezwanie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jako specjalista od organizowania szkół wojskowych. Syn jego, Maurycy, urodził się w Polsce i wstąpił do szkoły artyleryjskiej polskiej, mając zaledwie lat 14. Już w r. 1792 walczył przeciw Rosji, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, odznaczając się odwagą i zdolnościami wojskowymi. Później bije się w powstaniu kościuszkowskim pod Krakowem i pod Warszawą. Gdy powstała legiony włoskie, wstępuje do nich, walczy w Lombardii i Neapolu, jest zaufanym adiutantem Dąbrowskiego, z którym potem pośpieszy do Polski w 1806 r., aby bić się pod Tczewem, Gdańskiem i Frydlandem. Bierze następnie bardzo czynny i wybitny udział w wojnie z Austriakami w 1809 r. i w kampanii przeciw Rosji 1812 r. Wreszcie w 1813 r. broni Zamościa do ostatniego naboju.

Na nieszczęście, ten doskonały i dzielny oficer, zdolny organizator, człowiek uczciwy i ofiarny, był jednocześnie bardzo prostolini jny i ślepo przywiązany do karność i dyscypliny wojskowej. Stąd, za czasów Królestwa Kongresowego, jego postępujące spełnianie rozkazów wielkiego księcia Konstantego, co czyniło Haukę wysoce niepopularnym. Prawda, że w 1822 r., będąc prezesem komisji śledczej, uratował członków Związku Przyjaciół, ale w 1824, jako prezes nadzwyczajnego

sądu wojennego, przyczynił się do skazania Łukasiewskiego i jego towarzyszy, a w r. 1830, w pamiętną noc listopadową, został zabity przez podchorążych wraz ze swoim adiutantem Męciszewskim, gdy chciał zapobiec powstaniu.

Ale najlepszy znawca tych czasów, prof. Askenazy, dowiódł, że Hauke, mimo wszystkich swoich błędów, był „człowiekiem honoru” i „dobrym Polakiem”. Dowodem tego jest również fakt, że najstarszy syn jego, Maurycy Napoleon, tej samej nocy listopadowej był się przeciw Rosjanom, jako porucznik artylerii, zarówno, jak i młodszy jego bracia: Władysław i Józef (ten ostatni poległ pod Ostrołęką). Żonaty z Zofią Lafontaine, córką lekarza wojskowego, Maurycy Hauke miał z nią jedenaścioro dzieci. W najmłodszej jego córce, słynnej z urody Julii Teresie, zakochał się książę heski i zaślubił ją w r. 1851. Otrzymała wtedy tytuł hrabiny Battenberg. Rodzina Battenbergów wygasta już w XIV wieku. A w 1858 r. dano jej tytuł księżny Battenberg. Dzieci z tego małżeństwa morganatycznego miały tytuł i nazwisko matki. Jeden z synów, Ludwik Aleksander, ożeniony z księżniczką Wiktoria heską, przybrał nazwisko angielskie markiza Milford Haven od r. 1917, a w ogóle wszyscy Battenbergowie zmienili się w Mountbattenów, co było tylko tłumaczeniem ich nazwiska niemieckiego. Ten Ludwik Aleksander był oicem Alicji Battenberg, matki księcia Filipa greckiego. Widzimy zatem, że książę Filip pozostał raczej wierny Battenbergom, a nie rodzinie swej ojca.

Drugi syn Julii Hauke, Aleksander Józef, bardzo niegdyś popularny w Polsce, był królem Bułgarii od 1879 do 1889 r. Trzeci — Henryk Maurycy, zaślubił królową Beatrycze, córkę królowej Wiktorii angielskiej; — w królowie tej jak twierdzono, kochał się Napoleon IV, syn Napoleona III i cesarzowej Eugonii — a córka ich — Wiktoria — Eugenia — była żoną króla Hiszpanii, Alfonsa XIII. Siostra zaś matki księcia Filipa greckiego, Ludwika Battenberg, wyszła za obecnego następcę tronu szwedzkiego, księcia Gustawa Adolfa. Takim sposobem potomkowie generała polskiego zasiadali i zasiadają na licznych tronach europejskich.

Dr. Marya KASTERKA.

LISTY DO REDAKCJI.

Głos Polaków z Austrii

Zasłużony na polskim rynku wydawniczym w Austrii Zbigniew Waruszyński, redaktor tygodnika „Głos Polski”, autor 2 książek, mających za temat przeżycia w niemieckich obozach koncentracyjnych, wydał ostatnio na podstawie materiałów, zaczerpniętych z naszego tygodnika, broszurę, zawierającą: List Pasternki Ks. Kard. A. Hlonda na 950-lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, historyczny szkic, poświęcony katedrze gnieźnieńskiej, statystykę oraz omówienie ustroju Kościoła Katolickiego w Polsce.

Notując z radością ten fakt, zamieszczamy jednocześnie poniżej list, nadesłany przez niestrudzonego wydawcę naszej redakcji.

Szczególne warunki, w jakich znajdujemy się na tym terenie, pozbawiły nas możliwości oddziaływania wychowawczego na rzeszę Polaków drogą publicystyki. Polacy w Austrii nie posiadają w tej chwili ani jednego pisma. W ten sposób przerwano wszelkie związki, istniejące między zgrupowaniami naszymi w Europie i Krajem, a nami.

Żyjemy pod kloszem, spod którego patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, ale jej nie czujemy i mało rozumiemy. Głucho jest więc między Polakami, rozrzuconymi po „Landach” i smutno. W tej sytuacji, gdy nie ma o co zacząć oczu i serca, ludzie łatwo zapominają mowy ojczystej i dziczej.

Każdy jednak człowiek z nad Wisły, Warty czy Niemna, żyje głęboko w podświadomości „krajem lat dziecięcych”, „gdzie wszystko było piękne i czyste, jak pierwsze kochanie” i w skrytości pieści się nadzieją powrotu na „Ojczyzny łono”.

Każdy również jednocześnie ciekawi się myślą rozwojem wypadków w Polsce. Z krótkich notatek, zamieszczonych w prasie austriackiej, dowiaduje się o mitycy wyborczej do sejm, o katastrofie powodzi, o 950-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha itp.

Notatki sygnalizują jedynie zjawiska i pobudzają ciekawość. Gdyby tak wiedzieć wszystko...

Na takim podłożu psychicznym, po pokonaniu trudności prawno-wydawniczych, powstała broszura z LISTEM PASTERKIM Ks. Kard. Hlonda, która obiegła wszystkie punkty polskie w Austrii. Dzięki „Polsce Wiernej”, która dostarczyła materiałów do broszury, powstała rzecz, która pozwoliła Polakom uczestniczyć w wielkiej rocznicy narodowej i religijnej.

Za tę pomoc Polonia w Austrii składa „Polsce Wiernej” serdeczne „Bóg zapłać”.

Zbigniew WARUSZYŃSKI.

RODZINA KATOLICKA, w mieście Lorraine, poszukuje 2 Polek, poważnych, katoliczek. Praca domowa. Dzieci duże. Miejsce stałe. Wysokie płace. Pisać po francusku na adres Redakcji „Polski Wiernej”.

ZAOFIAROWANIE PRACY

DWIE MŁODE KATOLICZKI — albo matkę z córką, zatrudni się przy kuchni i gospodarstwie 3 miesiące, Anjou, następnie Paryż. Życie rodzinne, opłata wysoka. Pisać i referencje: Ctesse. Catta, 50, av. Marceau. Paris VIII.

PAPIEŻ POKOJU

(Dokończenie ze str. 3)

ciśnili tymczasowe, a wspaniałe, sukcesy kierowników państw „osi”, nie cofnął się przed ostrym słowem, rzuconym pod adresem, bombardujących Wieczne Miasto, lotników. Nie wdając się w konferencje z twórcami „nowego porządku” (a wiemy, jak tym ludziom na tym zależało!), śladem Piusa VI i VII — twardo stał do końca na zagrożonym posterunku sprawiedliwości i prawa.

Książka ta, wydana staraniem jednego z jej bohaterów — Taylora, „będzie czytana, jak mówi o tym słusznie przedświadek, z najwyższym zainteresowaniem przez współczesnych, by znaleźć jednocześnie nowoczesne miejsce w historii największej z wojen, zarejestrowanych przez roczniki ludzkości”. Stanowi ona jednak również jeszcze jeden dowód na prawdę, którą głosi się już od samego początku wojny, a której wielu nie chce słyszeć: Piusowi XII wystawi kiedyś, naprawdę już wolna, ludzkość pomnik z napisem, który zdobi posąg Ojca św., żyjącego w latach poprzedniej wojny światowej — Benedykta XV: „Papież pokoju”.

W. K.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Pod redakcją S. LELIWI.

Nr 22.
LAMIGŁÓWKA
punktów 4.

a	a	a	d	e	e
e	g	i	i	i	i
o	k	l	m	n	n
r	s	ś	t	t	t
t	w	w	y	y	y

W powyższym kwadracie litery przedstawic tak, by utworzyć 6 sześcioliterowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu, przy czym litery na przekątnych kwadratu winny dać imię popularnego świętego

Znaczenie wyrazów: — 1. owoce, 2. inaczej „układny”, 3. naród w Afryce, 4. inaczej „moc”, 5. inaczej „nieżywy” (mowa o rybach), 6. sprzęt wojenny.

Nr 23
KTO WIE?
punktów 7.

Dawno niewidziany p. Alojzy Ciekawski, zawiątał do Redakcji. Na ten raz prosi, by

go poinformować, kto wypowiedział następujące słowa:

- „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam”.
 - „Jam nie z roli, ani z soli, ale z tego, co mnie boli”.
 - „Szkoda czasu i atlasu”.
 - „A kto im łyzy wylane powróci?”.
 - „Veni, vidi, Deus vincit”.
- Może P. T. Czytelnicy znając odpowiedzi na te pytania?

Rozwiązania nadsyłać do dnia 13. VII. 47.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr 18

Rebus.

Stawiam kropkę, jest za mała, Ale na to nic nie zrobię; Gdybyś jednak tego chciała, To w przecinek ją przerobię.

Arytmograf.

„TRZECI MAJ”.

Nagrody otrzymują:

- Nina Iwańska — Paryż,
- Antoni Stawiński — Nicea,
- Jan Kalinowski — Anglia.

RODZINA W RADIO I FILMIE

Ks. Patryk Peyton, dawny górnik irlandzki, który postanowił zdobyć świat przy pomocy Holywood, wygląda jak złośliwy chłopak. Jeszcze parę lat temu umierał na suchoty.

Działo się to na uniwersytecie w Notre Dame w Indiana, gdzie gotował się do kapłaństwa. Zapał na galopujące suchoty, pluć krwią. Gdy nie można było dokonać operacji w inny sposób postanowio, no wyjąć mu zębro.

Odwiedził go jakiś stary ksiądz. „Czemu nie przosisz Matki Bożej, by cię uzdrowiła?” — zapytał. „Owszem — odpowiedział kleryk — i sądzę, że ta opera, cja to z Jej ręki”. „Cóż znowu — mówi kapłan. — Ona potrafi lepiej cię uleczyć niż przez łamanie zębra. Jest niewiasta i lubi, by do niej mówiono, więc mów, człowiecze, mów do Niej!”

Peyton mówił do Niej tej nocy. W parę dni potem udał się na prześwietlenie. Ani śladu suchoty.

Uzdrowiony chciał zrobić „coś wzajemian dla Niepokalanej, ślubował, że poświęci swe życie, by skłonić 10 milionów rodzin amerykańskich do codziennego odmawiania różańca.

Odtąd coś prowadziło go za rękę, jakby cudownie. Przełożeni wystawili młodego księdza do Nowego Jorku. Dzwonił do Hollywood. Przy telefonie wybitny operator

filmowy Being. „Chciałem, by pan coś zrobił dla Matki Bożej”. Rozmówca był czymś zajęty, ale zgadza się na przedłożony projekt. Wkrótce usługuje swojaofiarowuje dobrowolnie sam kard. Spellmann. Jakies zakonnice wystarały się dla ks. Peyton'a o bilet i miejsce w Los Angeles. I wnet nasz ksiądz głosi kazanie w kościele, uczęszczanym przez gwiazdy filmowe. Po Mszy zgłaszają się one do kaznodziei, przyjmują propozycję — stworzą „Teatr Rodziny”, serię przedstawień dramatycznych przez radio, które będą szerzyć ideę różańcowej modlitwy rodzinnej i zdrowe zasady chrześcijańskie.

„To cud — mówi ktoś z filmowców — te gwiazdy odrzucają oferty, warte tysięcy — dla ks. Peyton'a i to za nic... a nawet z podpisaniem umowy”.

Zgłaszają się najlepsi pisarze, muzycy, filmowcy i inni, nawet niekatolicy. Słynny Pedro de Cordoba porzuca dotychczasową pracę dla ks. Peyton'a. Każdego wieczoru z żoną i sześciorgiem dzieci kłęką, by odmówić różaniec rodzinny. Trzysta radiostacji amerykańskich nadaje co czwartek, od 13-go lutego b. r. program rodzinny ks. Peyton'a, a miliony słuchają. Nawet w Europie, Księstwo Norfolk ustanowił różaniec rodzinny w swym domu, a prezydent Irlandii de Valera obiecał współpracę.

Przypomina się księdzu Peyton ubożuchny dom rodzinny w Irlandii. Po kolacji każdego wieczora kłękala do różańca cała rodzina: ojciec, matka i dziewięcioro dzieci. Gdy byli goście, kłękali razem z nimi. Patryk pracował wtedy na roli i ani myślał o kapłaństwie. Wyjechał do Ameryki, by poznać życie, został górnikiem, a wkrótce... kapłanem.

Dopiero potem dowiedział się, że matka ofiarowała swe życie Bogu, by dwaj jej synowie zostali księżmi. Umarła w dniu ich święceń. Dziś na przykładzie jej życia rodzinnego odradza rodzinę amerykańską jej syn, Patryk.

Figle i wybryki małpek BOBO i WY



Malarz maluje w dużym pokoju; — małpki chcą zmienić swe szare stroje:



— Ty będziesz żółty, a ja zielony. Dodaj mi jeszcze kropki czerwone”.



Zobaczył malarz stwory barwiste: O rety! Wszak to diabły nieczyste!!!



I spadł z drabiny bęc! — na podłogę. A małpki gonią znów w dalszą drogę.

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkalni na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A V R A N I N ”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

D. Dowojna - Bienaime

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Qual de la Tournelle — PARIS 6
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

POMOC DOMOWA, potrzebna od zaraz. Wiek od 23 lat. Paryż, w lecie pobyt na wsi. Pisać: Madame G. Fromont, 68, Bld Sault — Paris 12.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora K...

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-06
Gérant: L. CHARPENIER

No d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

O/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 0,20 c. w Holandii w Belgii 3 fr.